Nr 274. Kraków, 29 Listopada — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie p. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro A. P. Swierczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 28 listopada.

Rozprawy adresowe wypadły korzystniej niż spodziewać się można było, a jeśli mają być uważane za komentarz samego adresu to dodają mu znaczenia i wagi.

Nie naszą winą będzie ta konsekwencya, że popierając od początku myśl adresu, najwięcej znaczenia politycznego przypiszemy właśnie wystąpieniu tych mówców, którzy przemawiali przeciw adresowi. Wszak w ich rzędzie występował sam wnioskodawca adresu.

Dla dopełnienia sprzeczności, głosy krytyki i wyskoki dowcipu nie całkiem odpowiedniego tak poważnej chwili i kwestyi, spotykamy właśnie w mowie jednego z popierających adres p. Ludwika Skrzyńskiego i w mowie ks. Adama Sapiehy, który acz przemawiał przeciw adresowi, nie zgadzał się z wnioskiem p. Ławrowskiego o przejście do porządku dziennego. Lecz też w tych dwóch głosach, nie tyle o adres chodziło, ile o uderzenie na delegacyę. Politycznej strony te głosy właśnie nie miały, bo nie ze stanowiska zasady lecz z ducha negacyi wypływały.

Podczas, gdy bronili adresu jego krytycy, jak p. Skrzyński, dodali mu ważności i siły jego przeciwnicy. Komentarz rozpraw bywa tem ważniejszym dla adresu w sejmie lwowskim, że w rozprawach tych winny znaleźć wyraz te dążenia, z któremi sejm nie wziął rozbratu, które w zasadzie uznaje, ale następstwem poprzednich błędów i zagmatwanego w całej monarchii położenia modyfikować je musi.

Dążenia te i zasady ugodowe, że nie powiemy federacyjne, znalazły w rozprawach adresowych silny wyraz. Posłowie Ławrowski, Kaczała, Czartoryski i z odmiennego punktu wyjścia Henryk Wodzicki w świetnych mowach odwołali się do tych zasad i stanęli jawnie na stanowisku, jakiego się sejm przed 2 marca 1867 trzymał, jakie mimo następnych tranzakcyj cechowało dążenia stronnictw popierających zawsze ugodowe usiłowania kolejno powracających systematów rozjemczych.

Ważność tego wystąpienia osłabioną została, gdy ks. Czartoryski użył go za broń przeciw delegacyi przeszłorocznej. Wiadomo jest, że słuszniej w inną tym razem milczącą stronę izby zwrócone być mogły zarzuty bezwyznaniowości politycznej, utylitaryzmu i braku zasad. Głosowanie kilku członków delegacyi, a zwłaszcza tego odcienia posłów, który mniejszość delegacyi popiera za poprawką ks. Czartoryskiego, stwierdziło trafną uwagę posła Zyblikiewicza, iż rozdział tu jest raczej pozornym, w gruncie rzeczy kierunki te się stykają.

Czy poprawka ks. Czartoryskiego nie byłaby powiększyła sprzeczności mieszczących się w adresie, czy przyjęcie wniosku posła Ławrowskiego o motywowane przejście do porządku dziennego nad adresem, odpowiadało położeniu obecnemu? to inne pytanie. Lecz to pewna, iż właśnie te mowy ugodowe, te słuszne skargi przez Rusinów zarówno z Polakami podniesione, te wreszcie wskazane zasady stanowią, jeśli nie komentarz, to poparcie adresu. Rozdział stronnictw, gdy ma zasady za podstawę wychodzi zawsze na korzyść siły kraju, a tylko wtenczas go kompromituje, gdy wypływa z czczej negacyi. Frakcya federalistyczna p. Smolki na poprzednich sejmach była za daleko wysuniętą, aby mogła korzystnie oddziaływać. Ugrupowanie się niespodziewane 28 posłów różnej barwy i obu narodowości głosujących za poprawką ks. Czartoryskiego, miało jakieś powinowactwo z mniejszością 2 marca i może na przyszłość utworzyć zaród politycznego stronnictwa, jeśli nie da się wciągnąć w doktryneryzm, ale strzedz tylko będzie stanowiska ugodowego.

Wobec mowy p. Ławrowskiego i ks. Kaczały zatarł się niejako zużyty już demonstracyjny epizod wyjścia frakcyi Stojurców, a oświadczenie ks. Szaszkiewicza zmniejszyło jeszcze doniosłość wniosku p. Kowalskiego o bezpośrednie wybory, skoro sami nawet Stojurcy nie chcą naruszenia statutu krajowego przez narzucenie tej reformy z Wiednia, której z innych przyczyn pragną. Jedność przeto kierunku, życzeń i dążeń całego sejmu świetnie w dyskusyi adresowej zadokumentowaną została. Różnice zachodzą tylko w bardziej opozycyjnem lub więcej tranzakcyjnem stanowisku różnych frakcyj lub osobistości, lecz jest to raczej stopniowaniem we wspólnej dążności niż przeciwieństwem.

Korzystnym dalej objawem było zupełne w dyskusyi adresowej zatarcie się tych dwóch odcieni, które niejednokrotnie jedności sejmu zagrażały koteryjną opozycyą. Milczenie frakcyi gotowej zawsze do tranzakcyi z liberalizmem wiedeńskim, a wręcz przeciwnej polityce ugodowej, może być wypływem tylko niewygodnego położenia, bo przecież to stronnictwo oskarżać delegacyi najmniej ma powodów, choć niewątpliwie najwięcej chęci. Polityka odrębności galicyjskiej służąca za program dawnego klubu rezolucyonistów równie słaby miała oddźwięk w mowach popierających bezwarunkowo adres.

Mówiąc o dyskusyi adresowej, nie będziemy już wracać do adresu, na którego potrzebę w zasadzie wszystkie niemal stronnictwa się zgodziły, ale którego osnowa podobno żadnemu w zupełności nie odpowiadała. Wyznajemy, że i nas popierających myśl adresu osnowa ta niezadawalnia i rażą wykazane przez ks. Sapiehę nieodpowiednie wyrażenia jak: „trudności“, „uprzedzenia“, „pogłoski“. Uzupełnienia adresu można się było spodziewać w rozprawach zwłaszcza co do niesankcyonowania uchwał krajowych.

Główna myśl położeniem wskazana zamykała się, jak to po kilkakroć wykazywaliśmy, w odwołaniu się do Korony, bez przesądzania ani stanowiska rządu do kraju, ani kraju do rządu. Gdyby na tej myśli akt ten był się ograniczył, nie poruszając innych kwestyj prawnopaństwowych, bez rozpraw o rzeczach wiadomych i bez żalów, dyskusya adresowa byłaby uproszczoną, bo na odwołanie się do zapewnień Korony zarówno zwolennicy polityki ugodowej, jak stronnicy odrębności galicyjskiej zgadzać się muszą, a usposobienie sejmu i kraju nie mogło być poddane w wątpliwość.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W wczorajszym artykule wstępnym szanownego pisma Waszego, podnoszącym znaczenie ukonstytuowania się Akademii, znajduję niezgodne z statutem twierdzenie, jakoby t y l k o o ś m n a s t u c z ł o n k ó w n i e k r a j o w y c h w skład Akademii wejść mogło.

Statut w paragrafie 14 podaje 24 krajowców a 18 pozakrajowych i zagranicznych jako najmniejszą, 42 krajowców a 30 p o z a k r a j o w y c h i z a g r a n i c z n y c h jako największą liczbę członków zwyczajnych Akademii. Członkami korespondentami do liczby t r z y d z i e s t u s z e ś c i u mogą być wedle paragrafu 15 z a r ó w n o krajowi jak zagraniczni.

Kraków, 28 listopada 1872.

Z uszanowaniem
Prof. *Józef Szujski*,
sekretarz Akademii.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 26 listopada.

Ciąg dalszy obrad adresowych.

Po ks. K a c z a l e zabrał głos książę C z a r t o r y s k i:

Zapisałem się do głosu, aby nasamprzód jako wnioskodawca wypowiedzieć powody, które mnie skłoniły do postawienia wniosku o adresie, a powtóre, aby powiedzieć, co według mego zdania trzeba było w tym adresie wyrazić. Dalej pokażę, że adres przez komisyę nam przedstawiony nie odpowiada naszym wymaganiom, a nareszcie, ponieważ dyskusya adresowa służy zwyczajnie do wyrażenia zdania dla pojedynczych posłów jak i stronnictw, więc pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie moje o teraźniejszm stanie naszej polityki.

Powód, który miałem, kiedy postawiłem wniosek w sejmie o uchwalenie adresu do Najj. Pana, był wynikiem sytuacyi politycznej, wynikiem naszego położenia. Jako powołany do sejmu tegorocznego, zdawałoby się, że nie wypadało nam zapomnieć o sejmie przeszłorocznym, wypadało pamiętać, co sejm roku zeszłego uchwalił, za któremi zasadami sejm przeszłoroczny się oświadczył.

Otóż, rok temu, widzieliśmy w Wiedniu ministerstwo tak zwane ugodowe, ministerstwo pojednania, kompromisu, ministerstwo, o którem śmiało można powiedzieć, że było wyrazem większości krajów i ludów w Austryi. Dziś widzimy w Wiedniu ministerstwo centralistyczne, ministerstwo, pozwolę sobie powiedzieć, reakcyjne, ministerstwo, reprezentujące mniejszość krajów i ludzi w Austryi, a wcale niereprezentujące jednego narodu, n. p. Niemców, bo nawet i część Niemców jest w opozycyi przeciw temu ministerstwu. Rok temu widzieliśmy jednego z kolegów naszych ministrem, i uważaliśmy mianowanie tego członka sejmu ministrem, jako pierwszy krok w drodze zadość uczynienia naszym żądaniom. Dziś, chyba, że nam ofiarują ministra za odstępstwo od naszych żądań.

Rok temu, dwa tygodnie zabrakło w pełnej Radzie państwa, aby przyszła do skutku rewizya konstytucyjna na drodze legalnej, na drodze konstytucyi. Dziś reakcya centralistów nietylko zmierza do utrzymania nadal tego, czego większość w Austryi nie chce, ale centralizm posuwa się nawet aż do zamachu przeciw prawu sejmu do bezpośrednich wyborów.

Czy wśród takich okoliczności nie było obowiązkiem jakiegokolwiek członka, aby słuchając tylko głosu sumienia, głosu własnego przekonania i jakiego instynktu politycznego, powstał i zrobił wniosek adresu? Widzimy, moi panowie, wśród takich okoliczności, że wielu członkow tego sejmu chciało przemilczeć wszystko, co się od roku zeszłego działo, przemilczeć zmianę ministerstwa, przemilczeć kampanię delegacyi, przemilczeć elaborat, przemilczeć obchodzenie się z sejmem, niedawanie sankcyi, a czasem nawet niedawanie odpowiedzi, przemilczeć fakta, siłę i wrażenia tych faktów na kraj, przemilczeć nareszcie zamach przygotowujący się pod pozorem bezpośrednich wyborów. Jest to dziwna, nielogiczna, niepraktyczna polityka i powiedziałbym we właściwem tego wyrazu znaczeniu, nieutylitarna. Odpowie może ktoś na to: Trzeba się było strzedz podobnych dyskusyj politycznych, trzeba było dbać przedewszystkiem o to, aby obradować nad dobrem kraju, nad urządzeniem ustroju wewnętrznego.

Ale panowie, czy to jest możebnem wśród takich okoliczności? Czy możemy tu uchwalić coś pożądanego dla kraju?

Odpowiedź na to może dać każda komisya, która pracuje nad ustawami jej przedłożonemi, odpowiedź na to może dać Wydział krajowy, który przygotował te ustawy, odpowiedź może dać każdy pojedynczy poseł, który wotuje nad temi ustawami. Przecież, albo nie wolno nam uchwalić czegoś, bo nie mamy kompetencyi, albo możemy uchwalić formy, ramy pewnych projektów, ale pieniędzy nie mamy, a o pieniądzach stanowi Rada państwa, albo nareszcie wszystko jest w największym porządku, możemy coś uchwalić, to idzie do Wiednia, a w rok po tem, dowiadujemy się, że sankcyi nie ma, a może nawet i odpowiedzi nie ma. Panowie widzicie, że wszędzie jesteśmy krępowani, że właśnie nie można załatwić żądań kraju bez załatwienia żądań politycznych. Do tego jeszcze przybywa kwestya, czy żądać można, aby kraj, jak nasz, wcale nie brał udziału w tym ruchu politycznym, który w Austryi koniec końców istnieje, i którego wszyscy potrzebujemy, czy wolno nam tak politycznie izolować się? Dla tego myślę, że nie mam powodu, mimo przeciwnych zdań, żałować, że ten wniosek postawiłem. Nietylko głosy, które mnie dochodzą z pomiędzy kolegów i z po za sejmu, że dobrze zrobiłem, ale i głos przeciwników w Wiedniu był dostateczną wskazówką, że tego odżałować nie mogłem.

Tyle o moich powodach. Z tych powodów wynika, co chciałem w tym adresie wyrazić. Mnie się zdawało, że wypadałoby tam wyrazić zaufanie do tronu, a nie zaufanie do ministerstwa, zażalenie przeciw sposobowi obchodzenia się z sejmami, powtórzenie uchwały z 24 września, oświadczenie się przeciw elaboratowi, protest przeciw wyborom bezpośrednim, i żal sejmu, z powodu upadku kierunku ugodowego, za którym się oświadczył sejm uroczyście roku zeszłego.

Adres został nam przedłożony. Przyznam się, że ze względu na to, że do komisyi adresowej wybrano po większej części członków, którzy adresu wcale nie chcieli, ze względu na to, adres dobrze wypadł. Wprawdzie nie ma tam mowy o elaboracie, nie zgadzam się bowiem z p. Skrzyńskim, że dla tego nie można mówić o elaboracie, iż nam nie jest dobrze znany; bo wszakże mówimy o bezpośrednich wyborach, które nam oficyalnie mniej są znane, przecież jest tam odnowienie rezolucyi; jest nakreślona niepewność, tymczasowość; jest i protest przeciw bezpośrednim wyborom; o tyle też zgadzam się z tym adresem, ile głównego punktu nie ma, związku z adresem z roku 1871. Dla tego zabrałem głos przeciw adresowi, i dla tego nie mogę za adresem głosować, tak jak sobie życzyłem. Dla tego nawet oświadczam, że będę głosował za przejściem do porządku dziennego motywowanem przez p. Ławrowskiego, choć muszę oświadczyć, że wprawdzie nie zgadzam się z wszystkiemi wywodami w przemówieniu p. Ławrowskiego, ale zgadzam się zupełnie z motywami jego wniosku. Za tem będę głosował. Jeżeli ten porządek dzienny motywowany upadnie, to postawię ewentualnie na ten wypadek poprawkę, która według mnie odpowiada tej potrzebie związku z adresem przeszłorocznym. Co do opuszczenia tej myśli, że trzeba nawiązać adres do roku zeszłego, widzimy tu ten sam objaw, któryśmy widzieli wtenczas, kiedy w ogóle adresu nie chciano, t. j. mniemano, że można zmazać zupełnie z naszej pamięci, z naszych dziejów to, co zaszło przeszłego roku, zmazać cały adres zeszłoroczny i zapomnieć to, co w nim stało. Jeżeli komisya ma słabszą pamięć, to można pominąć — ale sejmowi, zdaje mi się, nie wolno mieć słabej pamięci. Otóż w r. 1871 wyraził sejm zadowolenie z kierunku obranego przez ministerstwo Hohenwartha; oświadczył, że Korona liczyć może na silne z jego strony poparcie. Więc cóż naturalniejszego, cóż prościejszego, jak powtórzenie tego oświadczenia, powtórzenie oświadczenia, że i dziś jesteśmy tego samego zdania, co i wczoraj. Do tego celu dąży moja poprawka. Tę poprawkę ułożyłem tak, ażeby uczynić zadość własnym przekonaniom, bo nie chcę prowadzić sporu o słowa i wyrazy, które mi się nie podobają, chcę tylko naznaczyć pewne stanowisko, pewną myśl kierującą. Pozwalam sobie prosić ks. Marszałka, aby mi po wolił przeczytać moją poprawkę.

M a r s z a ł e k: Jak przyjdzie do specyalnej debaty, to i o tej poprawce będzie mowa.

G ł o s y: Przeczytać, przeczytać.

M a r s z a ł e k: Więc proszę ją przeczytać.

Poseł C z a r t o r y s k i: Poprawka ta przyszłaby po pierwszym ustępie i tak ma opiewać:

„Rok temu, przemawiając do Waszej C. k. Apostolskiej Mości, powitaliśmy z szczerem zadowolnieniem nadzieję, że stosunki krajów i narodów w skład państwa wchodzących urządzone będą w duchu zgody i wszechstronnego zadosyćuczynienia słusznym tych krajów i ludów żądaniom, ubolewaliśmy następnie, iż usiłowania rządu Twego Najjaśniejszy Panie, w tym kierunku nie osiągnęły skutku“-

To moja poprawka. Tu nawiązać ją trzeba do drugiego ustępu przez dodanie na początku wyrazów: „co do naszego kraju“.

Pozwolę też sobie wnieść drugą poprawkę do przedostatniego ustępu, zaraz po pierwszym zdaniu, gdzie się zaczyna: Sejm nasz itd. proponuję powiedzieć: „S e j m y k r a j o w e mają prawo wybierania posłów do Rady państwa, przez Ciebie Naj. Panie s t a t u t a m i k r a j o w e m i poręczone.

„Naruszyć to prawo, lub odjąć je s e j m o m bez ich zezwolenia, byłoby zachwiać wiarę w prawa konstytucyjne i podkopać podstawy opartego na tych prawach porządku“.

To są moje poprawki.

Obowiązkiem moim byłoby uzasadniać je. Mnie

Część literacko-artystyczna.

Pogadanka listopadowa.

Już na schyłku listopad, a tu ani mrozu, ani śniegu — tylko czasami słońce, czasami deszczyk, albo zamiast słońca lub deszczu, niebo posępne jak twarze pacyentów cierpiących morską chorobę — lub oblicza głosujących a przegłosowanych na sejmie.

Czy niezwykły stan atmosfery ma być prologiem do czegoś, czego nazwać niemożna?

Za dawnych czasów, kiedy był strach przed djabłem (dziś przestając z nim częściej, oswojono się) unikano nazwać go inaczej jak przez omówienie, i dla tego nazywano go złém, bezpiętym, wściórnaskim i w rozmaity sposób, aby tylko nienazwać go, bo gotów był stawić się na zawołanie jak w balladzie o Twardowskim. Otóż dziś jest coś, co kiedy się wymówi, działać ma na nerwy, na wyobrażnię, tak silnie, że nieproszone niewołane przychodzi...

Tak przynajmniej utrzymują „bracia nasi mojżeszowego wyznania“, i dla tego wynaleźli sposoby mówienia, które mają rzecz zastępować. W Galicyi to c o ś nazywa się „ten interes.“ W Królestwie zaś „rządowa choroba.“

Niedawno pytam jednego starozakonnego z Przemyśla: a co u was słychać? czy dużo umiera na...? Nie dał mi dokończyć, i wpadł ze swojem: „na ten interes — mówisz pan.“ Ustało cokolwiek, ustało...

Jadę w jakiś czas koleją żelazną i przyjeżdżam do Częstochowy... Na dworcu kręci się kilku żydków. Oficer wychyla się z wagonu. Kiwa na jednego i ten przychodzi.

— Słuchaj ty Jewrej! Oto masz pięć rubli — wymów: cholera...

— Na co ja mam wymówić?.. czy to nie wszystko jedno jak powiem „rządowa choroba?“ To przecie każdy zrozumie...

— Nie — powiedz: cholera...

Pomimo ponętnej pięciorublówki, żyd odwrócił się i odszedł...

Widać, że to był zakład między oficerami... zaraz bowiem pękła tam butelka szampana, którą podano do wagonu...

Można to nazwać przesądem — lecz rzeczywiście jest to tylko skutek uzasadnionej trwogi... Widzą oni z doświadczenia, że „interes ten“ czy ta „rządowa choroba“ najwięcej ofiar wybiera między nimi, przyczyny jednak niedochodzą i nie starają się jej zapobiedz; z czego pokazuje się, iż stokroć łatwiej potworzyć sobie najdziwaczniejsze przesądy i zabobony, niż chodzić w czystej bieliźnie, niežałować mydła i wody, przewietrzać i zamiatać mieszkanie, słowem pozbywać się wyziewów mających moc przyciągania wszelkich zaraźliwych chorób...

Słyszałem, że w jednem miasteczku, gdzie co doba marło po dwadzieścia i trzydzieści żydostwa, ucieczono się do fortelu, który miał cholerę zwrócić na ludność chrześciańską. Lubo altruizm nie liczy się między wielkie cnoty tego plemienia, w tym jednak przypadku zupełny brak tego uczucia, daje się poniekąd usprawiedliwiać — strachem. Fortel ten zależał na tem, żeby gdy z trupem przyjdzie kondukt na okopisko, ktoś był za bramą i odpowiedział pukającym: nie ma tu miejsca na trupa — idźcie sobie na cmentarz goimów...

Najęty żydek za kilkanaście reńskich miał tę komedyę odegrać. Jakoż zamknął się na okopisku i czekał przybycia pogrzebu... Mija północ, mija jedna i druga godzina... nikt nie przychodzi!.. A tymczasem zimny wiatr do kości przeszywa... Flaszka gorzałki, w którą się zaopatrzył, co chwila dodaje mu ciepła... ale dno prawie już widać... a pogrzebu jak nie ma, tak nie ma...

Nareszcie kiedy niecierpliwość czekającego dochodzi do ostatnich granic — niecierpliwości, gdzieś już nadedniem dają się słyszyć głosy przybywających z ciałem...

— Czy jest tu miejsce na trupa? pyta jeden z tłumu towarzyszącego ciału...

— Jest, jest! — odpowiada głos z za bramy — jest, nietylko na jednego, ale na wszystkich co tu przyszli!..

Na to niespodziewane rozwiązanie komedyi — struchlała cała gromada...

— Zdrajca! zgubił nas! rozległ się wrzask — pod bramę podsadziło się kilkunastu żydów i brama wyleciała...

Co się stało z aktorem, który roli swej zapomniał? Nie umiałbym dokładnie powiedzieć; ale najpewniej dostał tyle szturchańców, że poleży w łóżku jaki ruski miesiąc...

Do tej awanturki dodajmy jeszcze „samborskie bułeczki“ a pokaże się, że najciemniejszy zabobon utrzymuje się między pospólstwem żydowskiem, mianowicie we wszystkich stosunkach z ludnością chrześciańską.

Z drugiej znowu strony zamożniejsza część wyznawców Mojżeszowej religii, wciągnięta w ruch cywilizacyi materyalnej, wyzbywa się nietylko zabobonu, lecz i z wszystkich pojęć mających związek tak z ich własną jak z każdą religią. Zdawałoby się, że abdykując ze swojej, nie chcą mieć żadnej, i dla tego w naszych czasach grasująca cholera „bezwyznaniowości“ — jest najniezaprzeczeńszym ich wynalazkiem — a tak czy z jednej, czy z drugiej weźmiesz ich strony, zawsze odzywa się pierwiastek destrukcyjny, przywdziewający dziś bardzo popłatną maskę „liberalizmu“ liberalizmu, który w najbliższem powinowactwie zostaje z „nihilizmem.“ Dawniej to liberalizm wiele miał uroku, każda szlachetniejsza dusza musiała się doń zapalić — a dla czego? bo wymagał ofiary... Niegdyś chodził on w promiennym wieńcu, dziś w szlafmycy, z pod której wyłażą rogi... Niegdyś miał rękę białą i otwartą, a kiedy nią ściskał, to sympatycznem ściśnieniem — dziś palce zakrzywiły się jak haki, a śniedź metalu zbrudziła je...

Zabawny to ten świat — woli zawsze łupiny niż ziarnko...

Przebaczcie czytelnicy, którzy spodziewaliście się gawendy o ciekawych zdarzeniach w tym miesiącu zaszłych — a ja wam rozpowiadam o cholerze, o której nie chciałby nikt słyszeć, lub o żydowskich zabobonach, tyle wartych co cholera, lub nareszcie o liberalizmie nie lepszym od jednej i drugich — przebaczcie! ale są to aktualności napełniające ten miesiąc, podobnie jak ośle mięso napełnia włoskie salami...

— Ależ — powiecie na to — zapomniałeś WPan o sejmie... a sejm właśnie agituje się w tym miesiącu...

— Owszem, owszem — nie zapomniałem, bo i zapomnieć niepodobna o nim, kiedy się co dzień przypomina pochłaniając dla siebie większą połowę każdego dziennika... że zaś nie mówiłem o nim, stało się to z wielkiego uszanowania dla tej autonomicznej instytucyi...

— Rozumiemy — niechciałeś go pomięszać z tą siekanką do salami?..

— Nieinaczej — byłoby to ubliżeniem — zresztą ingredyencya ta wcaleby się nie nadała...

Parlament nasz nie ma nic wspólnego z mięsem i kośćmi — jest on więcej eterycznej natury.... Porównałbym go do tej pajęczyny snującej się po polach i łąkach, w której tak pięknie pryzmują się promienie słońca.... prawdziwe *fata morgana* późnej jesieni. Oko gospodarza bawi się tym widokiem, ale w rejestrach jego nie stoi ten widok w żadnej rubryce.... Mógłbym porównać także do skrzydeł szparko obracających się wiatraków.... które nic nie mielą — ale to możeby trąciło złośliwością, bo przecież kiedy się skrzydła obracają, każdy przypuszcza, że muszą coś mleć.... Młyn nie byłby młynem....

Czy mało czy wiele,
Zawsze coś miele.

Nieraz sobie rozmyślam, coby po nas zostało, gdyby tak przyszedł jakiś kataklizm na naszą kochaną Europę, czy to w rodzaju wilgotnym jak potop, czy w suszącym jak wybuch wulkanu.... czy w jaki inny, który nas czeka, jak o tem zapewniają różne przepowiednie, naznaczające termin nie bardzo odległej daty.... Coby też po nas zostało?... kamienice, które bez potopu i lawy same się wywracają, zdają się być nie bardzo wodotrwałe i ogniotrwałe; więc ani sposób przypuszczać, żeby pod warstwą namułu lub popiołu i lawy, przechowało się dla potomności jakie nowe Herkulanum, Pompeja lub Ellora, lub nareszcie niedawno odkryte przez p. Łepkowskiego pale w jeziorze, które co najmniej domyślać się pozwalają, że tam stała wielkopolska Wenecya, ma się rozumieć, kiedy jeszcze Wielkopolski nie było. Cóżby więc zostało po nas dla przyszłych archeologów, mających zadanie z lada okruszyny odgadywać stan kultury znikłych z powierzchni narodów? Robiłem w myśli inwentarz tych pozostałości, i najpierwej zatrzymałem się nad tworami ducu i fantazyi. Nasze biblioteki, archiwa.... papier i tylko papier.... najnieszczęśliwszy materyał, niezdolny wytrzymać najlżejszej próby ognia i wody!... A prawdę powiedziawszy, dziś wszystko mamy na papierze.... Papier — to cała nasza mądrość, bogactwo, życie.... Po Grekach i Rzymianach tyle brzęczącej monety wydobyto już z ziemi, że gdyby razem zgromadzono te wykopaliska, ciągnące się od „ostatniej Tuli“ do Indyjów nad Gangesem, Francya nie turbowałaby się jak haracz Prusom zapłacić. Cmentarze nasze nie więcej dostarczą. Przyszły Schliemann gdyby je rozkopywał w trzy tysiące lat, jak teraz kopie w *Ilium novum* „w wysokim grodzie Priama“, nie wiem, czyliby wpadł na ślad jakiego czarnego fraka przechowanego szczęśliwie....

Niechże nas Pan Bóg broni od takiego nieszczęścia, żeby miała przyjść na nas która z tych wielkich katastrof, co to wszystko w proch zetrze, zatopi lub spali.... bo cóżby po nas zostało?

Był wiek kamienny — dochowały się po nim kamyki w kształcie nożyków, siekierek, grotów. Był miedziany — i pozostały po nim toporki, miecze, hełmy, naramienniki i różne ozdoby. Był zapewne śrebrny i złoty — kiedy tyle pieniędzy wykopano złotych i srebrnych, nie licząc mnóstwa pierścieni, kolczyków, guzików i t. p.

Ale po naszych wiekach to już chyba nic a nic nie zostanie, ledwo w mglistej tradycyi przejdzie do potomności sam tytuł: *Wiek papierowy*.... Historyk i archeolog niech się domyśla reszty....

się zdaje, że uzasadnienie tej poprawki nie tak jest trudnem.

Słowa, które proponuję, są wyjęte z adresu przeszłorocznego prawie bez zmiany. Czy może sejm odrzucić to, co wczoraj uchwalił? Albo biorąc rzeczy nieretorycznie, biorąc treść tej myśli tu wyrażonej, — czy sejm może odrzuceniem mojej poprawki powiedzieć, że on zgody nie chce, że pojednania nie chce? Może ktoś powie: Prawda, co chcesz powiedzieć, jest słuszne: zgodzilibyśmy się na to, tylko mamy pewne powody, ażeby tego nie wypowiadać, teraz w tej chwili. Ale proszę panów, jakie powody? Zmiana przekonań? nie myślę. Jakieś obawy niebezpieczeństwa? nie wiem. Czybyśmy byli za jednym kierunkiem, kiedy pogoda, a przeciw niemu, kiedy inny wiatr zawieje? wątpię. Czy za ugodą, kiedy ugoda jest na porządku dziennym, a przeciw ugodzie, kiedy centralizm panuje? Czy zasady nasze się zmieniają tak często, jak ministerstwa? (*Brawo!*) Nie, moi panowie; ja znajduję, że chorągiew służy na to, aby ją podnosić, a chorągiew w kieszeni, to chorągiewka. (*Brawo!*)

Może ktoś powie: „co nas tam inni obchodzą; my mamy w domu co do czynienia, my mamy dbać o kraj nasz, o urządzenia kraju naszego.“ Ale mnie się zdaje, że ci panowie, którzy tak mówią, nie mają jasnego wyobrażenia o tem, czego tu potrzeba. Dlaczego? bo przecież nie jesteśmy na jakiejś wyspie, żebyśmy powiedzieli: „inni nas nie obchodzą.“ Czy nie należymy faktycznie do składu krajów i ludów należących do Austryi? Czy nie mamy wspólnych z nimi interesów, czy nie mamy wspólnych z nimi dolegliwości i utrapień? czy może tworzycie tu całość taką, że możemy sobie dogadzać, dogadzać naszym wyjątkowym odrębnym zachciankom bez względu na potrzeby i prawa innych? ja tego nie myślę. Czy możemy być obojętnymi na to, jaki system panuje w Wiedniu i jaki tam rząd? czy możemy być obojętnymi na to, czy panuje centralizm, albo rozwój prawidłowy; czy niebezpieczeństwo centralizmu, które innym zagraża, nie grozi nam, i odwrotnie? Czy mogą koncesye dla nas mieć podstawę prawną i praktycznie trwałą, jeżeli nie są oparte na całym ustroju państwa, a czy przeciwnie zmiany dla całości nie zabierają z państwa tego, czego żądamy dla siebie?

Jedni powiadają: Najprzód dla nas, a potem do woli dajemy innym, — a drudzy powiadają: mniejsza o innych, jeżeli my mamy. Panowie! mnie się zdaje, że jedni się łudzą, a drudzy się mylą; jedni błąd popełniają, a drudzy błąd i niesprawiedliwość. Na tej drodze według mego przekonania nic nie dostaniemy, do niczego nie dojdziemy. To prowadzi mnie do poglądu ogólniejszego na politykę naszą, na politykę wobec Wiednia, jaką prowadzi delegacya nasza. Dyskusya adresowa jest przecież wyrazem zdań i komentarzem do adresu, a znowu delegacya jest żywym wyobrazicielem dążności sejmu. Otóż w kraju z ogólnemi zapatrywaniami pod względem polityki widzimy, że jedni są za, drudzy przeciw; jedni przyznają się, że nie zgadzają się z postępowaniem delegacyi, wypowiadają, że delegaci naszych praw nie bronią, że delegacya nie ma energii, że delegacya powraca do domu bez niczego i t. d. To łatwo powiedzieć, panowie. Każdy nareszcie robi co może, każdy pracuje według sił, i nareszcie nie jeden z tych krytyków także by powrócił bez niczego, a może już powrócił nawet (*wesołość*). Zwycięstwa nakazać nie można. Ale inne pytanie: czy możemy się zgodzić w ogóle, w całości biorąc rzecz, na zasady reprezentowane przez delegacyę? Otóż tu jest różnica zapatrywań, a jeżeli różnica w tem, to trzeba ją otwarcie, publicznie wypowiedzieć. Otóż tu widzimy znaczenie tej różnicy, t. j., że w mojem przekonaniu i w przekonaniu pewnej liczby członków tej Izby i wielu może ludzi po za sejmem, w naszem przekonaniu czynność delegacyi nie odpowiada potrzebie kraju, ani potrzebie ludów austryackich, a to nietylko z powodu zasad przeciwnych, ale i zdaje mi się, z braku zasad, bo zasada powinna być uszanowaną. Jest moim obowiązkiem powiedzieć to. Może ja się mylę, może oni mają racyą; przyszłość to okaże. Ale brak pewnego wytkniętego celu, brak programu, brak zasad według mnie nie zasługuje na uszanowanie, jak zdanie przeciwnika, a że tam brak jest, pokazało się. U nas w kraju, w sejmie, w delegacyi, panują wyobrażenia różne o naszem w Austryi zadaniu. Z tego całego szeregu wypływają błędy, a właściwie jeden główny błąd, a z niego wynika polityczna zmienność zasad, t. j. mniemanie, że Galicya może uzyskać dla siebie coś ważnego, zadowalniającego bez zmiany ustroju całego państwa, że może coś uzyskać na podstawie porządku dziś istniejącego, że koncesye, gdyby były uzyskane, byłyby trwałemi. Dalej mniemano, że sprawy inne w Austryi nas nie obchodzą. Dalej mniemano, że albo możemy stać pomiędzy stronnictwami w Austryi jakoś tam w powietrzu, albo że możemy tworzyć stronnictwo połowiczne, neutralne pomiędzy temi dwoma głównemi stronnictwami w Austryi. To według mnie wszystko z gruntu fałszywe. Moje zdanie jest, że żaden minister spraw wewnętrznych w Austryi nie może radzić Koronie udzielenia koncesyi dla Galicyi samej: ale nie zamierzam dalej iść, i dodam, że żaden minister spraw zagranicznych nie mógłby w tym kierunku ministra spraw wewnętrznych popierać. Ale dajmy na to, że koncesye te są, że są otrzymane albo rozporządzeniem ministeryalnem, albo na drodze ustawodawstwa przez rząd państwa udzielone.

Pierwsze mogą być zmienione nietylko przez drugie ministerstwo, ale i przez to samo, a drugie przez tę samą większość albo przez inną większość w Radzie państwa. Tymczasem przeciwnie zmiana konstytucyjna, zmiana całego ustroju państwa, rewizya konstytucyi lub samorządu, kompromis z każdą indywidualnością polityczną, która ma siłę, aby mogła rządzić u siebie; każda taka zmiana całego ustroju zawiera w sobie spełnienie własnych naszych życzeń. Ta zmiana ustroju zawiera *plus*, a co my to nazywamy *minus*. Dla tego sprawa wszystkich krajów i ludów nas obchodzi nie dla polityki uczuciowej, nie dla sympatyi tego lub owego, ale właśnie w naszym dobrze zrozumianym interesie. (*Brawo*). Złudzeniem jest dziwna ta pretensya u nas, aby nie brać udziału w walce politycznej w Austryi, aby zostać izolowanymi, aby nie być stronnictwem, albo być stronnictwem dla siebie — kiedy my żyć musimy z innymi, kiedy od dziś dnia, jak dziś rzeczy stoją, każdy, co się zajmuje polityką, musi mieć swe zdanie nietylko o zadaniu kraju własnego, ale o zadaniu, o ukonstytuowaniu Austryi — a my nie mamy tego zdania. I tu jest znowu chorągiew w kieszeni, która się do niczego nie zda, chyba, ażeby obu stronom służyć na nienawiść, a co gorsza, na znieważenie. To też nie żądamy od delegacyi zwycięztwa, bo to zależy od różnych okoliczności; nie żądamy, aby co rok coś przyniosła do domu, bo tego zrobić nie może — ale żądajmy, aby miała program i aby tego programu z godnością broniła. Oto program dla kraju, który stanowi tak zwana rezolucya i o której także należałoby mieć dokładne wyobrażenie, aby to także wytłumaczyć można drugiemu, a są tacy, co tego nie rozumieją, albo udają, że nie rozumieją. Trzeba dalej mieć program względem tej Austryi, o wierności dla której zawsze mówimy, że przy niej stoimy i stać chcemy. Dalej zbytecznem jest, i dla tego też nie żądamy, aby delegacya rokowała wciąż z ministerstwem, o którego nieprzychylności z góry możemy być przekonani, nie żądamy więc rokowania z rządem przeciwnym.

Jasne wyobrażenie o doniosłości politycznej Austryi, wyobrażenie takie i wypowiedzenie takich zasad, jest z jednej strony zadaniem takiego adresu, z drugiej strony zadaniem delegacyi. Dla tego idzie mi naprzód o to, aby wypowiedzieć myśl główną kierowniczą w tym adresie, czy to w adresie przedłożonym tu, czy w motywach wypowiedzianych przez p. Ławrowskiego. Jedno i drugie byłoby manifestacyą polityczną ze strony sejmu. Dla tego naprzód będę głosował za wnioskiem p. Ławrowskiego, a później będę się starał wprowadzić poprawki. Prosiłbym panów, gdyby to było odrzuconem, abyśmy się stali godnymi naszego zadania, aby o nas nie można było powiedzieć, że co dziś uchwalą, to jutro zapomną, a dziś zapomną o tem, co wczoraj uchwalili. A więc bądźmy konsekwentnymi, uchwalmy taką poprawkę, albo tym albo innym sposobem, i wypowiedzmy tę myśl kierującą, która zawiera w sobie główną treść na drodze zdrowej i praktycznej polityki wobec Austryi i wobec kraju. (*Oklaski*).

Wśród głośnych oklasków dla ks. Czartoryskiego, począł mówić p. Iwaniszów, a nadmieniwszy, że nie jest ani jurystą, ani filologiem ani teologiem, i dla tego mówić będzie krótko, że czuje posłuszeństwo i wierność dla N. Pana, i dla tego zgadza się z tym ustępem adresu, który tę wierność wyraża. Co zaś do rozszerzenia autonomii, to my ludzie tej się obawiamy i jej nie chcemy. Z tej przyczyny ma honor oświadczyć, że i on opuszcza salę. (*Śmiech*). (*D. c. n.*)

Peszt 25 listopada.

(*W.*) Korespondent wasz znajduje się w nader miłem położeniu, będąc przez cały tydzień przeszkodzony w zdawaniu sprawy waszym czytelnikom z burzliwych scen parlamentarnych, do jakich doprowadziła namiętność stronnicza, i z większych stokroć jeszcze skandalów, w jaki zajścia parlamentarne były wyzyskiwane przez prasę zagraniczną i krajową. Dziś przychodzi mu naraz zanotować wspaniałą scenę pojednania, w której w sposób najbardziej zaszczytny stało się zadość godności parlamentarnej. Inicyatywę pojednania wziął na siebie, bez żadnych przygotowań po improwizatorsku, przywódzca lewicy pan Koloman Tisza, ten sam właśnie, który otworzył upusty burzy, anti-Lonyayowskiej, objawiającej się smutnemi zajściami w parlamencie, jak to, z 18 b. m. W dziennikach wieczornych peszteńskich, które was dojdą, współcześnie znajdziecie już opisy tchnące życiem wspaniałej sceny dzisiejszej; nie będę więc wchodził w jej opis. Wniosek Korizmicsa mający stanowić satysfakcyę dla hr. Lonyaya i dla izby, został na propozycyę pana Tiszy zmieniony, po uroczystem i pełnem skruchy przeproszeniu izby przez pana Csernatoniego, za słowa namiętne, które mu się wyrwały przez gorącość rozprawy w dniu 18 b. m. Wniosek Korizmicsa żąda obecnie, bez żadnych już specyalnych motywów, wysadzenia przez izbę komisyi z 9ciu, któraby się zajęła poprawą regulaminu izby. Część wniosku o odmianę prawa z 48 roku, stanowiącego, że zmieniony regulamin może dopiero przyszłą izbę obowiązywać, została zupełnie opuszczoną. Wniosek tak jak dziś jest sformułowany przyjmuje cała izba, nie ma w nim już żadnej zachcianki ścieśniającej swobodę obrad, żadnej myśli karania opozycyi, żadnego zamiaru powstrzymania ważnych spraw organicznych dla radzenia niedokładnościom regulaminowym, z któremi można dalej dość wygodnie pracować, gdy są inne po temu warunki. Izba przystępuje jutro do obrad nad organizacyą stolicy.

Finita la comedia, możnaby po dzisiejszem posiedzeniu powiedzieć. *Finita*, dla amatorów skandalów. W Polsce, w kraju uczucia, może istotnie byłaby zypełnie skończona we wzajemnym wszystkich uścisku. Nie tak się rzecz ma tutaj. Tu musi być ktoś pokonany, aby rozwój polityczny kraju mógł pójść dalej. Pokonanym tym na dzisiejszem posiedzeniu jest gabinet. Dzień dzisiejszy, był to niezawodnie piękny dzień dla hr. Lonyaya, ale, był to ostatni dzień jego rządów w właściwem znaczeniu słowa w państwie konstytucyjnem. Dzień ten, o tyle piękniejszy dla prezesa ministrów, że on sam przyczynił się i zaproponował zmianę wniosku Korizmicsa, lecz zmieniając go, zwolnił niejako przez to stronnictwo od posłuszeństwa. Cała masa deakistów, która była przeciwną wnioskowi Korismicsa, a do tej się liczy i przywódca stronnictwa i grupa bliższych barona Sennyeya i członkowie istotnie liberalni, cała ta masa, która sarkając i jedynie dla honoru rządu zdecydowała się wniosek popierać, pyta się dziś już, gdzie jest ster partyi, jeśli po prostem wyciągnięciu dłoni przez przywódcę opozycyi, porzucacie to, coście przed chwilą uważali za niezbędne dla zapewnienia przewagi stronnictwa? Obok tego nie trzeba zapominać, że teza, jak ją postawił Csernatony, czy godzi się, mianowicie, aby ludzie rządzący krajem, zajmowali się zarazem robieniem swej fortuny prywatnej, zwłaszcza, gdy rozwój kraju jest hamowany złem położeniem finansowem, ta teza nie straciła nic na znaczeniu przez to, że sumienność postępowania hr. Lonyaya została solennie uznaną przez całe stronnictwo większości, że opozycya nie dowiodła najmniejszego czynu karygodnego, a insynuacyę rzuconą w namiętności rozpraw cofnęła uroczyście. Teza tem nie mniej została niezwaloną, a znaczna część Deakistow obstaje za jej uznaniem, i nie życzy sobie, aby rząd kraju był szarpany w w swej powadze przez proste nieuznawanie takowej.

Mnóstwo więc zbiega się na to przyczyn, że ministeryum Lonyaya będzie już odtąd nie rządzić, lecz tylko sprawować interesa, aż do czasu, w którym się znajdą ręce zdolne podnieść ciężar rządów państwa, a w którychby i korona i większość parlamentarna miały zaufanie. Czas ten nie będzie długi, bo wszystko nagli do rozwiązania. Z tego, co wspominam powyżej o usposobieniach w łonie stronnictwa Deaka, widzicie, że sama większość i jej przywódca Ojciec Deak, starać się muszą, aby co prędzej stanął ster nowy, czy on się ma nazywać Sennyey, czy Szlavy, czy nosić nieznane imię nowego wybawcy z trudnej sytuacyi, jeżeli nie chcą, aby ten następca Lonyaya nazywał się Koloman Tisza. Pan Tisza złożył dziś dowody nadzwyczajnej zręczności parlamentarnej i wielkiego taktu politycznego, w Węgrzech zaś, oprócz stanowiska stronniczego, i zdolności nader popłacają, i te więc trzeba umieć zrównoważyć.

Rozeszła się dziś pogłoska, że nieporozumienie wynikłe pomiędzy komendanturą honwedów a zarządem ministerstwa honwedzkiego, prowadzonem przez hr. Lonyaya, nieporozumienie, w skutek którego Arcyksiążę Józef jeździł do Wiednia dla osobistego raportu królowi, ma się zakończyć szczęśliwie nominacyą ministra honwedów, posady opróżnionej od czasu wyjścia z gabinetu hr. Andrassy. Sądzą, że po dzisiejszym dniu pojednania i nominacya ta zostanie znowu wstrzymaną aż do rozjaśnienia się politycznej sytuacyi.

Wersal 22 listopada.

Oddawna starałem się dowiedzieć, co to jest ów „pakt w Bordeaux“, *tacite consensu* od wszystkich członków Zgromadzenia narodowego przyjęty, na który w stanowczych chwilach powołują się stronnictwa, a zwłaszcza prawica; i dotychczas nie przyszedłem do jasnego o nim wyobrażenia. Monarchiści zarzucają dzisiaj prezydentowi Rzeczypospolitej, że go naruszył, że nie dotrzymał danego słowa przy objęciu władzy; on nawzajem zaręcza, że mu najzupełniej pozostał wiernym. Za czasów Ludwika Filipa było coś podobnego z wyrazem *juste milieu*; co on właściwie miał oznaczać, w jakich warunkach należało się postawić, żeby w tej sprawiedliwej równowadze utrzymać się bez przechylenia się na prawą lub lewą stronę, tego nawet sam p. Duvergier de Hauranne, piszący o monarchii lipcowej, określić nie potrafił, a jednakże musiały być pewne znaki, po których poznawano, że ten lub ów należał do stronnictwa *juste-milieu*. Jeźli ów pakt należał do nienaruszenia *status quo*, w jakim Francya po wojnie się znalazła, to oskarżenia rzucone na prezydenta Rzeczypospolitej, nie mają podstawy. Thiers znalazł Francyę pod rządem Rzeczypospolitej, i co większa, zobowiązał się jako nienaruszone palladium dochować, i obietnicy swojej nie złamał. Czemuż Zgromadzenie narodowe zaraz na samym początku nie postanowiło inaczej? Czemu nie powiedziało, że tworzy rząd tymczasowy, i nie pominęło tego wyrazu: Republika.

Że tego nie uczyniło, przyczyna bardzo łatwa do odgadnienia: bo zrobić nie mogło, bo Rzeczpospolita, jak wszyscy owocześnie na to się zgadzali, była formą rządu najwłaściwszą, albowiem najmniej różniącą między sobą powołanych reprezentantów narodu do obradowania nad jego ratunkiem. Każdy więc okrywszy płaszczem Rzeczypospolitej swój osobny sztandar, rozumiał, że mu wolno tak podwójną odgrywać rolę, że ta cnota poddania się istniejącemu porządkowi rzeczy była tylko z chwilowej potrzeby, i że po przejściu burzy, w chwili spokojniejszej, wolno będzie bez obrazy sumienia zedrzeć maskę podnieść przyłbicę i okazać, jakie godło nosi się na tarczy. Dawno to już Thiers dostrzegał, że w takiem usposobieniu jest większość zgromadzenia. Przypominam sobie jego wyrazy, których mu pewnie nie przebaczono: *Dans quelques jours la tâche sera à la hauteur de votre courage* (niebawem trud wasz będzie na wysokości waszej odwagi). Mówił, że szesnaście miesięcy temu, jakby w przewidzeniu, że po uspokojeniu komuny, po zapewnieniu spłaty należnej Prusom, po uorganizowaniu wojska, po tem wszystkiem, co on dla dobra kraju i zaprowadzenia porządku zrobi, trudy następne jego przeciwnikom będą lżejsze i że się odważą wystąpić przeciw niemu i powiedzieć mu wręcz, jak to teraz czynią, że już jest mniej dla nich potrzebny.

Zapewne naprężona jest obecna sytuacya. Odzywają się głosy gorączkowej niecierpliwości, że trudniej jest zwalić Thiersa, aniżeli go zastąpić; w pogotowiu też organizują to dyktaturę, to rząd z trzech (czemu nie z pięciu, jak to było u nas), rozdają ministerstwa, i zdawałoby się, że istotnie spodziewać się trzeba zmian niecofnionych, a po za niemi, co najpodobniejsza, nowych zaburzeń, wstrząśnień, a więc i nieszczęść krajowych. Ale do tego nie przyjdzie: dla czego?... oto, że opinia publiczna jest za utrzymaniem i uporządkowaniem Rzeczypospolitej takiej, jaką wyobraża Thiers, a nie parlamentarnej, nowonarodzonej na łonie prawicy; że w przekonaniu powszechnem leży rozwiązanie na drodze ugody, a w końcu tego najlepszym dowodem jest, że bursa bynajmniej nie strwożona, owszem w nadziei ustalić się mającej Rzeczypospolitej wszystkie papiery idą w górę. Interes pieniężny każdego bywa najpewniejszą miarą obawy o jutro; gdyby to jutro zagrażać mu miało, pewnobyśmy widzieli spadek giełdowy — tymczasem jest przeciwnie. O cóż głównie chodzi? Prawica lęka się, aby Thiers nie przechylił się ku stronie radykalistów. Na to dał jej dostateczną odpowiedź. Po drugie: że nazwał Rzeczpospolitę stanem legalnym, a ona nim jest, dopóki go jedynowładne zgromadzenie za takie nie obwoła. Thiers odpowiada, że innego wyrażenia użyć nie mógł, mówiąc o istniejącej rzeczy *de facto*. Za kilka dni dowiemy się, że sprawa przysłowie: iż nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Rzym 23 listopada.

(*J.*) Z Rzymu pisać nie o Watykanie, dawać pierwsze wiadomości nie o Ojcu Świętym, niezwykłą i dziwną zdaje się rzeczą, ale przykrzejszą dla piszącego, a mam nadzieję i dla czytających zaczynać korespondencyę od Internationalu. Na tych siedmiu pagórkach dwa są w tej chwili Rzymy, a jeżeli jeden przedewszystkiem przyciąga serce katolickie, to drugi zajmuje najpierwsze jego myśli, bo mu na samym progu, na samym wjeździe staje przed oczy. Gazety musiały już przynieść wam wiadomości o projekcie wielkiego zgromadzenia republikanckiego w Colosseum, a nim list ten dojdzie, telegraf doniesie, czy plany przyszły do skutku i czy dzień jutrzejszy przejdzie zupełnie spokojnie w nowej królestwa stolicy. Tymczasem rzeczy się tak mają:

Już w roku zeszłym dzienniki rewolucyjne podawały myśl wielkiego zebrania narodowego w Rzymie, któreby wypracowało projekt dalszego postępowania i stanęło na czele ruchu socyalistowskiego na półwyspie. Po razy kilka wyznaczano termin, po razy kilka wzywano do wspólnej pracy i działania naród cały, ale czy przywódcy nie czuli się jeszcze na siłach, czy też w pierwszych chwilach przeniesienia stolicy nie chcieli utrudniać rządowi ugruntowania się w zabranym katolicyzmowi Rzymie, dość, że zebranie nie przychodziło do skutku. W końcu tego lata dopiero wypracowany ukazał się cały projekt, wyznaczony termin, uformowany kierujący komitet, który zapraszał na 24go listopada delegowanych ludu do Colosseum, a Rzymian wzywał do czynnego udziału w nowem zgromadzeniu narodowem. Dzień ludowego zebrania, tak zwanego *Comizio al Colosseo*, schodził się prawie z dniem otwarcia parlamentu, tak, że gdy „ojcowie ojczyzny“ rządowi, że się tak wyrażę, mieli zacząć swoje dorczne obrady, nowi, improwizowani „ojcowie ojczyzny“ w starych rzymskich ruinach formowali nowe i z wyższą niejako instancyą ciało prawodawcze. Rząd bynajmniéj nie wzbraniał zgromadzenia, komitet zajął się umieszczeniem delegatów, hotele z obawy dotykalnéj i wymowniéj ze strony „wszechwładnego ludu“ nagany, podjęły się darmo gościć przybywających z prowincyi członków, gdy naraz przed otwarciem pierwszéj sesyi przygotowawczéj ukazał się dekret prefekta zabraniający zgromadzenia w Colosseum. W ostatniéj chwili ministeryum powzięło decyzyę może roztropną, ale nie legalną, sprzeciwiającą się statutowi włoskiemu.

Rząd miał prawo przedsięwziąść środki ostrożności, miał nawet prawo siłą rozpędzić zgromadzenie, gdyby to zagrażało bezpieczeństwu państwa, ale wedle zagwarantowanych konstytucyą praw wolności zebrań nie mógł naprzód zabraniać narad, niebezpiecznych może, ale nie przestępujących bynajmniéj legalnych granic. Komitet pod prezydencyą Castellaniego wzywał do porządku, do spokojnego udziału w obradach, ostrzegał przed zgubnemi namowami ajentów rządowych, prawie poważnie, jakoby urzędownie zapraszał lud do Colosseum. Czy zechce usłuchać zakazu, czy też będzie chciał być siłą rozwiązany, nie wiadomo jeszcze, bo bardzo sekretnie i tajemniczo prowadzą się rzeczy, ale tymczasem zgromadzenie liczące 300 przeszło delegatow przy drzwiach zamkniętych obraduje w sali teatru Argentina. Wątpię jednak, by przyszło do czego ważniejszego, bo i dzienniki skrajne radzą raczéj umiarkowanie i podwojone straże gwardyi narodowéj ochłodzą zapewne do jutra rozgorączkowane umysły. Rząd niezwykle stanowczo sobie postąpił, arbitralnie nawet węzeł gordyjski rozciął, a mając w téj chwili zgromadzony parlament, czując się panem sytuacyi, bardzo mało delikatnie delegatów ludu traktuje.

To energiczne wystąpienie rządu dowodzi, że wobec rewolucyi dzisiaj jeszcze silniejszym jest niżeli sądzą. Ile razy rząd włoski chciał niewczesne zapędy powstrzymać, ile razy rzeczywiste niebezpieczeństwo widział dla siebie, tyle razy umiał i siły użyć i wbrew nawet statutowi arbitralnie sobie postąpić. Ale rząd włoski częściéj jeszcze wolał sam do swych celów rewolucyi używać, udawał nawet słabość, by dalekiemi drogami, bez odpowiedzialności i jakoby zmuszony dojść do naprzód wytkniętego sobie punktu. Ile razy w Rzymie zwoływano zgromadzenie dla prześladowania wiary, bezczeszczenia religii, nawet dla otwartego naruszenia praw spokojnych obywateli pozostałych wiernymi Ojcu Świętemu, tyle razy rząd stał na uboczu, mając niby ręce związane konstytucyą, nie mogąc zabronić „świętego prawa zebrań ludowych.“ Ale gdy reformatorom nietylko zaczyna zawadzać kościół, ale nawet państwo, nie dość jeszcze liberalne i postępowe, gdy manifestacye zaczynają przybierać charakter polityczny i kolor nadto jaskrawo w oczy ministrów bijący, oddziały gwardyi narodowéj stoją pod bronią, wojsko nawet regularne z prowincyi ściąga po cichu do stolicy. Dziś więc rząd jeszcze oprzeć się skrajnemu stronnictwu umie i może, ale trudno zapewnić, czy to długo jest w stanie potrwać. Kiedy kto na rewolucyjnych posadach gmach swój stawia, nigdy pewnym być nie może, czy go prąd podziemny nie znurtuje i nie powali, — mniéj jeszcze we Włoszech, gdzie International mimo wszystkich zaprzeczeń rządowych organów, robi wielkie postępy i codzień zapisuje w swoje szeregi dziesiątki nowych członków.

Zgromadzenie obradujące w teatrze Argentina, dzisiaj nie ma jeszcze znaczenia bardzo zatrważającego, ale przyłączające się codziennie doń różne towarzystwa robocze, rzemieślnicze, artystyczne, filantropijne, naturalnie rewolucyjne wszystkie z półwyspu całego nadają mu siłę, a rządowi oczy otworzyć powinny na prawdziwy stan rzeczy. Towarzystwa skrajne, niedotykające ludności pozostałéj wiernéj zasadom wiary i biernie zupełnie zachowywującéj się względem rewolucyi i wypadków lat ostatnich, nabierają znaczenia, ujmują jedynie siły stronnictwu rządowemu, wzrastają jedynie na niekorzyść dzisiejszego porządku rzeczy. Parlament z rokiem każdym zwiększa liczbę członków opozycyi, w komitetach, w delegacyach przeprowadza swoich stronników, mowami zaczyna przypominać zeszłoroczne posiedzenia madryckiego ciała i umie jeszcze oprzeć się rewolucyi, mniéj własną siłą, ile niedojrzałością i nieuformowaniem się jeszcze w całość przeciwników. Rząd stoi, bo skrajne stronnictwo nie dosyć jeszcze uorganizowane, by działać zaczepnie i na własną rękę, dzisiaj przez rząd pracuje nad jego własnem obaleniem. Patrząc na cały ten ruch z ubocza, łatwo się o tem przekonać, fakta, które postaram się w przyszłych listach wam przesłać, same najwymowniéj rysują obraz i rządu i stanu królestwa włoskiego rok już cały cieszącego się nową stolicą.

Tymczasem ministeryum chcąc odwrócić nieco oczy od zgromadzenia teatru Argentina, i zmniejszyć wrażenie zakazu zebrania w Colosseum, na drugiéj zaraz sesyi złożyło projekt o zniesieniu klasztorów w Rzymie i rzymskiéj prowincyi. Opozycya nieco się udobruchała na tę wiadomość, ale nie dowierzając projektowi, który za łagodny i wsteczny uważa, żądała natychmiastowego go przeczytania. Ministeryum poparte przez swe stronnictwo, oparło się lewicy, obawiając się nadto gwałtownych dyskusyj na sam początek sesyi. Ile razy rząd chce udobruchać lewicę, ile razy pragnie zjednać sobie uznanie lub potrzebne mu chwilowe poparcie, tyle razy wystawia na łup kościół i religię. We Florencyi obiecywał zajęcie Rzymu, popieranie Garibaldego, dopełnienie z krzywdą papiestwa jedności włoskiéj, w Rzymie zażegnywuje burzę, naprzód prawem gwarancyi, które mu pozwoliło zająć przez kilka tygodni parlament, reformą uniwersytetów, tj. poddaniem ich pod ateuszowskie i materyalistyczne wpływy, dzisiaj projektem o zniesieniu klasztorów w Rzymie, stolicy katolicyzmu, kolebce kościoła opodal Watykanu, który sam jeden może w téj kwestyi rozstrzygać, wśród ludności, która wydała z siebie wszystkie te zgromadzenia duchowne.

Wiedeń 27 listopada. Komisya sejmu czeskiego wydelegowana do zbadania sprawy pp. Skrejszowskiego i Gregra wygotowała już swoje sprawozdanie, które prawdopodobnie jutro przyjdzie pod obrady na pełnem posiedzeniu sejmu. Sprawozdanie, o którem mowa, jest bardzo obszerne, zawiera bowiem około sześciu arkuszy i zaraz z początku podnosi, że podania obu uwięzionych nie są jednego rodzaju. Gregr bowiem wyraźnie oświadcza, że wcale się nie spodziewa, aby za pośrednictwem obecnego sejmu puszczony został na wolną stopę, jedynie życzy sobie tylko, aby jego sprawa rychło ukończoną została, gdyż według jego przekonania, nie może być uznanym za winnego.

Sprawozdanie mówi, iż odnośnie do tego życzenia Dra Gregra wszyscy członkowie komisyi jednomyślnie wyrazili swoje zdziwienie, iż śledztwo dotychczas nieskończone, na co prokurator odpowiedział, iż zebranie dowodów potrzebuje tyle czasu i pracy, że jeszcze podobnego przykładu nie było w praktyce sądowej. Następnie zestawiono wszystkie udzielone komisyi daty i wyjaśnienia, które, z powodu toczącego się śledztwa, nie mogą być ogłoszone, i wyprowadzono z nich, że 1) obadwaj właściciele dzienników przez podstawianie fałszywych, istotnie majątku nie posiadających właścicieli, pozbawili państwo możności spełnienia rzeczywiście zobowiązań tych właścicieli pozornych; 2) że szczególnie w jednym wypadku widocznym jest zamiar przedstawienia intratnego majątku, za zupełnie dochodu nie przynoszący, aby zyskaną z tegoż nadwyżkę doręczyć rzeczywistemu właścicielowi, który pomijał wszelką odpowiedzialność i zaprzeczał wypłacalności; wreszcie 3), że obaj właściciele dzienników po wprowadzeniu sekwestru wszelkich użyli środków, aby nadsełane kwoty pieniężne sobie przywłaszczyć.

Sprawozdanie powtarzając dalej dowody przytoczone przez prokuratora, wspomina także, iż obaj uwięzieni prowadzili interesa jako właściciele dzienników, niedające się pogodzić z ich przekonaniem politycznem. Z uwagi przeto na jakość zbrodni i okoliczności obciążające winę oskarżonych, komisya nie zaleca puszczenia obudwóch na wolną stopę, pomijając już okoliczność, że obadwaj jako posłowie mandatu swego nie wykonywują.

Mniejszość komisyi oświadczyła, iż dopiero jutro odpowie stanowczo, czy wniesie wotum osobne, czy nie.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* podnosi głosy dzienników wiedeńskich centralistycznych o rozprawach nad adresem w sejmie galicyjskiem. Czyni to zaś następnie: „Dzienniki wiedeńskie, jakie mamy dzisiaj przed sobą, zajmują się ukończoną w sejmie galicyjskim dyskusyą nad adresem. Robią to na zasadzie sprawozdań telegraficznych, które z natury rzeczy nie mogą być dokładne. Kilka dzienników stwierdza, że z rozpraw tych wieje duch przychylny ministerstwu. *N. fr. Presse* zwraca uwagę na wyrażenia niektórych znakomitych mówców skierowane przeciw federalizmowi; okoliczność tę podnosi także *Tagespresse*. Że sejmowi galicyjskiemu nadarzyła się sposobność oświadczenia się tak znaczną większością przeciw federalizmowi, uważa *Fremdenblatt* za główny praktyczny skutek pomyślny dyskusyi adresowej. *Neues Fremdenblatt* mniema wreszcie, iż należy także zwrócić uwagę na to, jak licznych i różnorodnych miał adres nawet w swej umiarkowanej formie przeciwników w reprezentacyi Galicyi, oraz ze zwolenników adresu udało się tylko przez rozmaite kompromisa razem utrzymać.

Prusy.

Druga mowa posła poznańskiego Henryka Szumana w sejmie 23go listopada w sprawie ordynacyi powiatowej:

„Panowie, słów tylko kilka. Sądzę, że polityczne względy, będące w związku z tym paragrafem, już wyczerpnąłem; tylko co się tyczy ponurych a mglistych cieni, które jeszcze niekiedy bywają wywoływane, a między innemi także na ostatniem posiedzeniu wywołane zostały z ławy ministeryalnej, pozwolę sobie zrobić uwagę, że baerensprungowskie przepowiastki o zdradach stanu i anegdotki spiskowe dziś już pewnie łatwowiernych nie znajdą: doczekały się one, jak się spodziewam, przez zamach stanu Westerwelowski zasłużonego a niepoczesnego rozwiązania. Dowodów istoty rzeczy sięgających nie przeciwstawiono nam żadnych; jesteśmy w tem samem położeniu, jeśli wolno użyć tego porównania, w jakiem się znajdował książę Henryk w obec sir Johna. Co? dowodów chcecie, i to przemocą? chociażby dowody tak tanie były, jak laskowe orzechy, nie damy dowodów. Ale prawda! Panowie, pan minister spraw wewnętrznych podał nam ostatnim razem trzy powody: że jeszcze nie jesteśmy politycznie dojrzałymi i że nie chce organizować nieposłuszeństwa—tak przecież brzmiały pewnie jego słowa. Panowie, jeśli słowa te nie są czczemi frazesami, to przynajmniej tak im są podobne, jak dwie krople wody. Czy jesteśmy dojrzałymi, o tem sąd nie przystoi panu ministrowi; ja twierdzę, że jesteśmy dojrzali, a twierdzenie moje równoważy zupełnie twierdzenie pana ministra. Rozstrzygnienie może podać dopiero doświadczenie; niechaj przedsięwezmą próbę, czy jesteśmy dojrzałymi, czy nie.

Sądzę zaś, Panowie, co się dotyczy nieposłuszeństwa, że jeżeli pan minister mniema, jakobyśmy nie byli posłusznymi prawu, każde prawo zawiera w sobie siłę zdobycia sobie posłuszeństwa. Jeśli przecież jesteśmy nieposłusznymi samowoli ministrów, prezesów, landratów itd., wtedy Panowie, jesteśmy w naszem prawie i pragnąłbym, aby takie nieposłuszeństwo w całym uorganizowano kraju.

Panowie! (zwracając się do narodowo-liberalnych) pozwólcie sobie rzucić słówko przestrogi! Pamiętajcie, że w paragrafie, który tutaj wtrąciliście, mieści się pogwałcenie tej kardynalnej zasady każdego konstytucyjnego, każdego ucywilizowanego państwa: „równe dla wszystkich prawo!“ Pamiętajcie Panowie, że droga skrzywionego prawa jest spadzista, albo że, jak Verrina powiada: „Najprzód płaszcz, potem książę!“ Pamiętajcie Panowie, że prawa wyjątkowe tylko w razach koniecznej potrzeby i grożącego niebezpieczeństwa, i to jeszcze ograniczone co do wymiaru i czasu, zaprowadzać można. Jestże w przypadku obecnym jakie niebezpieczeństwo? Jestże jaka nagląca potrzeba? A przecież dajecie prawo wyjątkowe bez ograniczenia go nawet co do czasu i wymiaru. Panowie! Żaden sejm nie przedłoży żadnemu rządowi podobnego blankietu, zdającego na łaskę lub niełaskę tysiące obywateli kraju, chociażby rząd ten był ideałem doskonałości, a my daleko jeszcze gorszymi niż kuglarstwo rządowe nas przedstawiać raczy. Wspólnie z wami Panowie, pracowaliśmy od samego początku nad prawem tem według słabych sił naszych, lecz według najlepszego przekonania i nie

zdołacie wykazać nam ani cienia podejrzenia, abyśmy na drogach pokątnych, na manowcach dążyli do tego, by projekt ten unicestwić, — a teraz, Panowie, wypraszacie nas za drzwi? I dla czegóż, pytam? Oto, ponieważ odmawiamy naszę Ojcze nasz w innym niż wy języku. Panowie! Nam chodzi tylko o to, czy zawsze mamy pozostawać owym kozłem ofiarnym złego humoru, — lub jeśli tak chcecie, — nie zupełnie szczęśliwej administracyi rządu. Dla was, Panowie, jest to kwestyą politycznej sprawiedliwości, kwestyą politycznego honoru! Rostrzygajcie." (Brawo na lewicy).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Dziś jako w rocznicę śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza odprawiono było nabożeństwo w kościele Ś. Anny, a wczoraj młodzież Instytutu Technicznego obchodziła wilię tej rocznicy zgromadzeniem w obecności dyrektora swego Dr Brzezińskiego, i miano tam odczyty; dziś zaś odbędzie się podobne zebranie słuchaczy Uniwersytetu w czytelni akademickiej.

— Dzisiejszej nocy widziano niezmiernie wielką ilość gwiazd spadających.

— Na pomnik Straszewskiego złożył za pośrednictwem prezydenta Dr Kopffa do kasy miejskiej p. Franciszek Brzozowski 10 złr.

— Kiedy przed półwiekiem jeden z księgarzy i nakładców paryskich podupadł, autorowie wszelkiego rodzaju i pisarze różnych gałęzi postanowili go wesprzeć, ofiarując mu prace swoje bezpłatnie. I wyszła wtedy zbiorowa wielotomowa książka p. n.: „Sto jeden". Coś podobnego zamierzono tu uczynić, wydając na uczczenie 25-letnich prac i działalności na Szląsku p. Pawła Stalmacha zbiorową książkę, której odezwę wydawców mamy przed sobą. Mówi ona:

„Paweł Stalmach, Redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* w Szląsku austryackiem, wydawaniem i utrzymywaniem w tej prowincyi pisma w języku polskim przyczynił się niemało do tego, że Szlązk przed kilku wiekami odłączony od Polski, nie traci poczucia swojej narodowości [illegible], i że mowę swoich praojców oczyszcza ze skażenia obczyzny. Paweł Stalmach i jego pismo jest na tych ostatnich kresach polskiego narodu posterunkiem i strażą, która czuwa nad tem, aby żywioły obce w jego głąb się nie posunęły, a zarazem swoich pobudza do czujności i baczności.

Ubogiej ojczyzny naszej nie stać na nagrody, któremi odpowiadałaby w wielkiej mierze poświęceniom jej obywateli. Tego jednak można od niej wymagać i spodziewać się po niej, że nie odmówi zasługom swojego uznania i oddania sprawiedliwości.

Oto dwadzieścia pięć lat upływa, jak Paweł Stalmach walczący bez przestanku z wielorakiemi trudnościami, nie szczędząc pracy, zabiegów, a nawet własnego mienia, wydaje swoje pismo w tym jedynie zamiarze, aby utrzymać i rozbudzić na Szlązku polską narodowość. W tym roku jubileuszowym silniej niż kiedykolwiek objawiła się myśl głośnego i powszechnego uznania jego zasług, a za najodpowiedniejszy do tego sposób uznano wydanie Książki zbiorowej".

Dzieło to wyjdzie pod napisem: „Wisła", z portretem i życiorysem p. Stalmacha i składać się ma z dwudziestu kilku arkuszy druku. Wydawnictwu przewodniczy hr. Wł. Koziebrodzki, sekretarzem jest p. Hilary Filasiewicz, a skarbnikiem p. Ignacy Żółtowski, który wraz z redakcyami wszystkich dzienników w Galicyi i Poznańskiem przyjmuje przedpłatę.

— Z Komisyi Wystawy starożytności i zabytków sztuki, mającej się urządzić i otworzyć w Krakowie, [illegible]

— Depesza z Londynu z 26go donosi o śmierci margr. Londonderry.

— Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jadąc wczoraj przed południem o 11ej koleją żelazną z Rzeszowa do Krakowa, ujrzałem o milę od Rzeszowa a o trzysta kroków od kolei pożar we wsi [illegible], [illegible] obojętność ludu, gdyż wieśniacy pracujący tu i owdzie w polu bardzo blisko miejsca pożaru, nie ruszyli się wcale, gapiąc się tylko na ogień, snać że nie ich domy paliły się, bo tylko niektórzy wyprzęgłszy konie z pługów, puścili się ku wsi. Wiatr tymczasem pędził płomienie coraz dalej, i jak oko sięgało, ogień rozpostarł się. Obojętność i samolubstwo ludu wiejskiego na klęski i nieszczęścia najbliższych nawet sąsiadów wymagają oświaty nie tej tylko, o której rozprawiają tak szumnie teoretycy, ale tej która rozbudza w zatwardziałych sercach miłość bliźniego.

— Gmina Łazy z Moszczańcami w okręgu szkolnym Jarosławskim obowiązała się podwyższyć płacę nauczyciela z 140 na 200 złr.

— W sobotę przychwycono w Wiedniu dwóch żydów polskich ojca i syna nazwiskiem Haskelmann, którzy przed kilkoma laty założyli w czterech miastach handel na wielkie rozmiary, mając bardzo mały kapitał, i umieli pozyskać ogromny kredyt. Tego roku jednak zaczęli się pozbywać towarów i cichaczem wyprzedali się, tak iż około 300,000 złr. zebrali z tej sprzedaży, poczem uszli. Ślad ich odszukano w Czerniowcach i ajenci policyjni rosyjscy puścili się za nimi do Wiednia, gdzie z pomocą policyi wiedeńskiej wykryto ich mieszkanie na Leopoldstadt pod nazwiskiem Markowicz. Zanim zostaną wydani na żądanie władz rosyjskich, oddano ich sądowi w Wiedniu. Przeniewierzyli się oni około półmiliona rubli.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 27 listopada pochmurno, wieczorem pogoda; termometr od 2°.0 doszedł do 9°.6 R. Barometr opada; dnia 28go listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327.94, termometru 5°.8 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 29 listopada: Śgo Saturnina męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 27 listopada.

Skutkiem nowego rozporządzenia, aby woły od strony Besarabii w kontumacyi w Nowosielicach będąc wprost do Wiednia wysyłane były, na targ dzisiejszy dostawiono tylko z pasz krajowych sztuk 80, które natychmiast sprzedane zostały po cenach 34 złr. za cetnar.

Dopóki zaraza w okolicach Czerniowic całkiem nie ustanie, nie można się spodziewać na placu oświecimskim żadnego dowozu wołów z Besarabii.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

W rosyjskim *Gońcu urzędowym* w Nrze 253 znajduje się wzmianka, że *wyciągowi mięsnemu Liebiga* z Fray-Bentos przyznano na politechnicznej wystawie w Moskwie wielki złoty medal za najlepszy gatunek, i że tajny radca baron *Justus von Liebig* otrzymał dyplom honorowy za zastosowanie [illegible] wiadomości teoretycznej chemii do praktycznego użytku. Wiadomo, że Liebig jest wynalazcą wyciągu mięsnego. [illegible] (*Kölnische Zeitung 3 Blatt Nr 283* 11go października), z których wynika, że praktycznem używaniem tego wyciągu mięsnego mianowicie w gospodarstwach znaczną oszczędność zaprowadzić można.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 listopada.

HOTEL SASKI: Tadeusz Miklaszewski z Podola, Antoni Mazowiecki z [illegible], Zdzisławowa hr. Zamoyska wł. dóbr z Galicyi, Adam Helmling inżynier z Wiednia, bar. Durante z Rzymu, Dr Zygmunt Bośniacki z Iwonicza, Karol Schorr kupiec z Wiednia, Ignacy Löwe Beer z [illegible] kupiec z Berna, Michalina hr. Czapska wł. dóbr z Poznania, Władysław [illegible] z żoną z Tarnowa, X. Magera Konsul z Bukaresztu, [illegible] z Londynu, Józef Hempel z żoną z Wiednia, Bolesław Skórzewski z familią właśc. dóbr z Chełma, Franciszek Rylski z żoną właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Bolesław Podczaski architekt z Warszawy, Robert Aleisster kupiec z Berlina, Aleksander Rosenstok z córką właś. dóbr z Skałatu, Kazimierz Smalawski z Galicyi, Józef Czarnowski z Rosyi, August Mali z Gołąbkowic, Julian Dunin z żoną z Kongresówki, Wincenty Gładysz właś. dóbr z Żabna, Michał Boniecki wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL KRAKOWSKI: Jan Stolina z Rudawy, Ludwik Piotrowski, Ludwik Sielawa z Mochilewa, Jakób Węclewski właśc. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Antoni Toporski z Nakła, Ludwik Kosturkiewicz kupiec z Radomyśla, Władysław Wędkiewicz z Dąbrowy, Czesław Lekczyński i Paweł Markiewicz z Księżniczek, Adolf Samelson kupiec z Marienburgu, X. Herman Wodak ze Szląska, Sebastyan Adamski z Narożnika, Floryan Montag kupiec z Przemyśla, Franciszka Roczulska z Kongresówki, Teofil Krasuski z żoną właś. dóbr z Galicyi, Matylda Hanicka z synem wł. d. z Podola, Józef Paszyc z Galicyi, Herman Plater kupiec z Berlina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 listop. Poseł niemiecki hr. Arnim udał się wczoraj do Wersalu, aby odczytać Thiersowi depeszę swojego rządu. Treść tego aktu ma być ta, że rząd niemiecki w przypadku usunięcia się Thiersa z prezydentury zastrzega sobie zupełną wolność działania, mianowicie pod względem departamentów świeżo przez wojsko niemieckie opuszczonych.

Paryż 26 listop. *Siècle* pisze: Lubo położenie jest trudne, wszelako w Wersalu panuje mniemanie, że rząd wyjdzie zwycięzko z tego zajścia; liczne zbiegostwo z prawego środka przyczyni się do utworzenia większości rządowej, która rozstrzygnie. Batbie złoży dziś sprawozdanie, najdalej jutro nastąpi rozstrzygnięcie. (Wiadomo, że obrady miały się w tym przedmiocie rozpocząć we czwartek. *Red.*)

Wersal 16 list. Na zgromadzeniu narodowem Batbie sprawozdawca komisyi do wniosku Kerdrela, odczytał pismo, a odpowiada ono samo w sobie w ogóle wiadomym już wskazówkom. Sprawozdanie uznaje znakomite usługi, jakie oddał Thiers; protestuje przeciw wszelkiemu uczuciu niechęci dla Thiersa, i mówi, że zgromadzenie narodowe pozostanie na miejscu, dopóki kraj nie będzie oswobodzony od obcych wrogów, a przed węwnętrznymi nieprzyjaciołmi ubezpieczony. Komisya zaniepokojona mesażem twierdzi, że Thiers uznał władzę zgromadzenia narodowego, ale radykaliści nadużywają imienia Thiersa. Wobec tej dwuznaczności, większość komisyi mniemała, że zgromadzenie narodowe ma prawo i obowiązek dać poznać swoje wrażenia. Konserwatyści nie mogliby wspierać republiki konserwatywnej, jeżeli rząd paktuje z wiecznymi wrogami porządku publicznego, ze spadkobiercami Komuny. Sprawozdanie przypomina rękojmie dane stronnictwu porządku przez Thiersa, który nigdy nie ukrywał swojej odrazy dla doktryn radykalnych. Thiers obstaje przy konieczności utworzenia równocześnie drugiej izby i zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów. Komisya zaś uważa ten ostatni punkt za najważniejszy. Zgromadzenie narodowe używa dostatecznej swobody wobec prezydenta Republiki, który z kwestyi ministeryalnej robi kwestyę rządową. Następnie utworzenie drugiej izby byłoby testamentem Zgromadzenia narodowego. Większość komisyi jest przeto zdania, że przedewszystkiem trzeba nakreślić odpowiedzialność ministrów. Nie o to chodzi, czy republika czy monarchia. Jedyną obawą większości komisyi był wzrastający potok barbarzyństwa demagogicznego. Obawa ta wydobyła z niej krzyk trwogi. Sprawozdanie kończy wnioskiem względem wyznaczenia komisyi z 15tu członków złożonej dla śpiesznego wniesienia projektu ustawy o odpowiedzialności ministrów (*Oklaski z prawicy*). Batbie wnosi, aby rozprawy w tym względzie naznaczyć na jutro, a Martel na czwartek. Po przyłączeniu się Batbie do tego wniosku, zgromadzenie narodowe uchwaliło 356 głosami przeciw 332, że rozprawy odbywać się mają we czwartek.

Paryż 27 listop. *Journal des Débats* mówi, że większość 24 głosów we wczorajszej uchwale stawiającej kwestyę zaufania, nie jest taką większością, z którą by rządzić można. (Nie szło tam jednak o wotum zaufania, lecz tylko o naznaczenie dnia obrad nad sprawozdaniem Batbiego. *Red.*) Thiersowi nie pozostaje nic jak rzec: Dajcie mi potrzebną władzę, abym mógł rządzić, albo rządźcie sami. *Siècle* uważa sprawozdanie Batbiego za wypowiedzenie wojny Thiersowi.

Bern 26 listop. Rządy kantonów należących do dyecezyi Bazylejskiej, jakoto: Solura, Bern, okręg Bazylei, Aargau i Thurgau, wyjąwszy Zug i Luzern, które nie brały udziału w konferencyi dyecezyalnej, potwierdziły stanowczo uchwały tej konferencyi pod względem dogmatu nieomylności i biskupa Bazylejskiego Lachat.

Karlsruhe 26 listop. Żona królewicza Pruskiego przybyła tu z dwojgiem dzieci.

Ratyzbona 27 listop. Wczoraj aresztowano tu jezuitę Meschemosera, który mimo wydalenia swego zanocował tu w przejeździe. Sąd skazał go na trzy dni aresztu.

Tryest 27 listop. Według nadeszłego tu wczoraj z Rzymu telegramu, kwarantana przeciw cholerze została ponownie zaprowadzoną i do dni 14 podwyższoną.

Rzym 26 listop. Izba deputowanych wybrała kandydata ministeryalnego Piroli wiceprezesem, i prowadziła dalej rozprawy nad budżetem spraw zagranicznych. *Opinione* zaprzecza, aby poseł włoski w Londynie Cadorna opuścić miał posadę swoją, i aby w ogóle ministeryum zamierzało przedsiębrać zmiany osób w dyplomacyi.

Belgrad 27 listop. Gazeta urzędowa ogłasza nowy traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią. — Rząd przyszedł w pomoc zakładom kredytowym ze znacznemi pieniędzmi; kryzys pieniężna ustała.

Konstantynopol 27 listop. Ekskomunikacya patryarchy jerozolimskiego przez synod ściągnie zawikłania.

Nowy Jork 26 listop. Prezydent zaleci w mesażu przyjęcie środków mających na celu podźwignięcie handlu amerykańskiego do stanu, w jakim zostawał przed wojną. Sprawozdanie sekretarza stanu marynarki Robesona wnosi reformę niezbędną marynarki.

Z mową księcia Czaryoryskiego, którą dziś podajemy, kończymy sprawozdanie obrad adresowych na rannem posiedzeniu d. 26 b. m. Pozostaje nam wieczorne posiedzenie, które w następnych zamieścimy numerach.

Wczoraj wieczór po godzinie 8ej otrzymaliśmy telegram wysłany ze Lwowa o 3ej 10 minut z południa, następującej treści:

„Ziemiałkowski wnosi zmianę ordynacyi wyborczej, pomnożenie posłów miejskich. Ogólna dyskusya nad ustawą drogową. Mnóstwo mowców przeciw komisyi. Wieczór posiedzenie."

Na tym telegramie ograniczają się wiadomości nasze, co do czynności sejmowej w dniu wczorajszym, poczta bowiem nie przyniosła nam listów ze sprawozdaniem z dwóch posiedzeń rannego i wieczornego.

Pruska izba deputowanych uchwaliła we wtorek w trzeciem czytaniu ustawę o ordynacyi powiatowej. Rozprawy rozpoczęli przeciw ustawie Cranach i hr. Gottberg. Pierwszy w imieniu dawnych prowincyj pruskich oświadczył, iż większość jest ustawie tej przeciwną, lecz nowe prowincye i liberalizm majoryzują w Prusiech zdrowe zdanie. Gottberg między innemi zwrócił się przeciw zarzutom robionym izbie wyższej przez *Prov. Cor.*, która izbę obwiniała o podkopywanie powagi korony. Minister spraw wewnętrznych stanął w obronie organu rządowego i zaprzeczał, aby rząd chciał wywierać nacisk na izbę wyższą; następnie jednak oświadczył, że w tej izbie nie potrzebuje mówić o drugiej izbie. Przytem przypomniał organizacyę armii, którą rząd mimo opozycyi przeprowadził, i wnosił, że tak samo stanie się z ordynacyą wyborczą.

Po zamknięciu obrad ogólnych Virchow w imieniu partyi postępowej oświadczył, iż ta pomimo odrzucenia poprawek przez siebie stawianych, głosować będzie za ustawą. Poprawki tyczące się wykluczenia W. Ks. Poznańskiego wywołały dłuższe rozprawy. W końcu uchwalono ustawę według projektu rządowego 299 głosami przeciw 91. Polacy, większa część środka i mała część konserwatystów głosowała przeciw ustawie.

Nie ulega wcale wątpliwości, że izba wyższa przyjmie tym razem ustawę, chcąc przez to przeszkodzić nasyłaniu sobie wielu nowych członków.

Znów obiega w Paryżu pogłoska, że rząd niemiecki zastrzega sobie wolność działania, w przypadku usunięcia się Thiersa od naczelnictwa rządu lub wyparcia go z tej posady. Raz już przypisywano jenerałowi Timaszewowi słowa okazujące niezadowolenie Rosyi z postępowania Gambetty; drugi raz głoszono, że ciało dyplomatyczne okazywało w loży swojej podczas obrad ciała prawodawczego żywe sympatye dla Thiersa; teraz znów hr. Arnim ma grozić Francyi, gdyby ta usunęła Thiersa. A oprócz tego bywało już, że dzienniki przychylne prezydentowi Republiki podnosiły jego u obcych rządów stanowisko. Wszystko to zdaje się być tylko wymyślone, czy aby jednać Thiersowi przychylność zgromadzenia narodowego, czy też, aby go kompromitować. W każdym przypadku byłoby świadectwem wielkiego poniżenia Francyi, i dziwić się należy, że podobne wieści nietylko znajdują wiarę, lecz są nawet powtarzane w dziennikach. Mniemamy zaś, że pomimo całej bezwzględności polityki pruskiej, nie mógł gabinet berliński przesłać podobnej noty. Traktat zastrzega tylko wypłatę kontrybucyi a w jej następstwie odwołanie stopniowe załóg niemieckich, o formie rządu we Francyi a tem mniej o osobie jego naczelnika nic nie wspomina. Skoro Francya spłaciła część kontrybucyi, jaka pociąga za sobą opuszczenie dwóch departamentów, nie miałyby Niemcy prawa zajmować ich ponownie a tem samem obostrzać warunków traktatu.

Wprawdzie pisze dziś *Nordd. allg. Ztg*, że Europa niecierpliwie wygląda końca kryzys we Francyi, oraz, że należałoby słusznie odłożyć wszystkie reformy konstytucyi aż do opuszczenia czterech departamentów przez wojska niemieckie, które stanowią zastaw zobowiązań Francyi, a wszelka zmiana narusza naturę zastawu. Organizacya Francyi poręczającej zobowiązania wobec Niemiec była paktem w Bordeaux nakreślona. Słowa te półurzędowego dziennika wskazują podstawę interwencyi pruskiej w sprawy wewnętrzne Francyi. Dalej zaś pisze organ rządu pruskiego:

„Izba wybrana d. 8 lutego 1871 z większą niż kiedykolwiek swobodą, przelała na p. Thiersa reprezentacyę władzy. Gdy inna forma rządu była w tej chwili niepodobną, a pilniejsze leżały zadania niż tworzenie takiej formy, poprzestano na „bezimiennym rządzie," jak to sam Thiers teraz wypowiedział, to jest na republice. Ze względu na istotę zadań prawdziwie konserwatywnych, jakie miał nowy rząd przed sobą, i do których zabierał się z uczciwą chęcią, można było nie zważać na jego formę republikańską. Tak stały rzeczy w lutym 1871 i tak stoją dziś jeszcze, gdyż zobowiązania wówczas przyjęte wcale nie skończyły się. Z obu stron naruszono pakt w Bordeaux. Na przychylne znoszenie, którego doznawał radykalizm, mieniący się „prawdziwym republikanizmem" odpowiedziano z przeciwnej strony demonstracyami dynastyczno-legitymistycznemi. Wkrótce każda frakcya z osobna domagała się udziału. Byłoby nadaremnie badać, zkąd wyszedł początek sporu, który dziś piastuna władzy powołanego przez większość zgromadzenia narodowego stawia przeciw tej samej większości w przeciwieństwie prawie niepojednanem. Doszło się do tego tylko przez zapoznanie położenia i zobowiązań. Pakt z Bordeaux stworzył nietylko podstawę dla stosunków między zgromadzeniem narodowem a p. Thiersem, przez nie powołanym, ale także podstawę stosunków między Francyą a Niemcami, na której opierały się układy korzystne dla Francyi. Tę podstawę utrzymać aż do spełnienia celu, dla którego ją stworzono, najpierwszym byłoby obowiązkiem wszystkich patryotów francuskich. Scisły powrót do paktu w Bordeaux może jedynie sprowadzić rozwiązanie chwilowej kryzys." Wreszcie przypomina dziennik berliński, że Thiers jest rzeczywiście delegatem zgromadzenia narodowego, nie zaś władzą wykonawczą wobec prawodawczej.

Tak więc *Nordd. allg. Ztg* chce wyprowadzić prawo Niemiec do obstawania przy nietykalności konstytucyi francuzkiej aż do zupełnej ewakuacyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 28 listopada (*pryw.*). Rozprawy drogowe na wniosek hr. Potockiego odroczone do soboty.

Wiedeń 28 listop. (*pryw.*). Oceniając dyskusyę adresową lwowską, *Wanderer* i *Vaterland* upatrują w takowej klęskę stronnictwa niemieckiego, a zwycięstwo federalistów; *Deutsche Ztg* zaleca sojusz z Rusinami przeciw Polakom; *N. fr. Presse* przemawia za rozciągnięciem reformy wyborczej na Galicyę; *Tagblatt* zapowiada, że to nastąpi; *Presse* mówi, że gabinet nie ma powodu odstąpić od dotychczasowej polityki, niekoniecznie nieprzyjaznej względem Galicyi.

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza pismo JCMci do ministra spraw wewnętrznych, zwołujące Radę państwa na dzień 12 grudnia.

Peszt 28 listopada. *Pester Lloyd* pisze: Lonyay wyjechał do Wiednia, aby zdać N. Panu sprawę o zatargach z naczelną komendą honwedów, a obok tego o ogólnem położeniu. Zapewniają, że Lonyay oświadczy, iż nie zachodzą żadne uderzające oznaki, aby gabinet nie posiadał już więcej zaufania swego stronnictwa; z drugiej zaś strony nie da się zaprzeczyć, że gabinet nie znajdował ostatniemi dniami u stronnictwa Deaka pożądanego wsparcia. Dalsze postanowienia pozostawione są, jak samo się z siebie rozumie, Cesarzowi.

Opawa 27 listopada. Deputowany do Rady państwa F. Miller złożył mandat. Projekt statutu policyi ogniowéj przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Praga 27 listopada. Russ i towarzysze wnoszą uchwalenie projektu ustawy zmieniającéj niektóre paragrafy ustawy z d. 21 stycznia 1870 o uregulowaniu stosunku prawnego nauczycieli szkół ludowych. Lumbe i towarzysze tworzą odpowiednie zmiany ustawy o reprezentacyach powiatowych. Przyjęto sprawozdania komisyi budżetowéj o zamknięciu rachunków z funduszów zakładowych, o uwolnieniu oficyałów i asystentów od składania kaucyi służbowéj i o stanie szkół gospodarczych subwencyonowanych z funduszu krajowego. Następnie wzięto pod obrady sprawozdania wydziału petycyjnego. Przyszłe posiedzenie jutro.

Berlin 27 listop. *Prov. Cor.* donosi, że Cesarz za powrotem dziś swoim postanowi ostatecznie pod względem środków zapewniających przyjście do skutku ordynacyi powiatowej.

Wersal 27 listopada. Rada ministrów, jak twierdzi ajencya Havasa, naradzać się będzie dziś nad postanowieniami wynikającemi z sprawozdania Batbiego. Narady półurzędowe dla przywiedzenia porozumienia do skutku, nie ustają. Thiers będzie zapewne jutro obecny na zgromadzeniu narodowem. Wszędy panuje zupełna spokojność

Paryż 28 listop. W Wersalu obiega wieść, że na podstawie przyjęcia: naprzód, odpowiedzialności ministrów, następnie obradowania nad kwestyami konstytucyjnemi, porozumienie stało się możebnem.

Bern 27 listop. Preliminarz budżetu Związkowego na r. 1873 wykazuje nadwyżkę dochodów 170,000 franków. Wielka Rada kantonu Luzern postanowiła 82 głosami przeciw 40 otwarcie na nowo nowicyatu klasztoru żeńskiego w Eichennach.

Rzym 28 listopada. Na posiedzeniu izby obradowano dalej nad budżetem spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych chce zmusić partyę klerykalną do zeznań, że programem jej jest tylko zapalenie wojny europejskiej w celu przywrócenia władzy świeckiej papieża; kładzie nacisk na dobre stosunki z Niemcami, nadmienia, że mimo udowodnionego umiarkowania względem rządu greckiego w kwestyi Laurion, ta nie est załatwioną; w końcu oświadcza, że interesem Włoch jest utrzymać pokój, postęp liberalny i zachowanie socyalnych stosunków jako zupełnie zgodnych z interesem Europy.

Konstantynopol 28 listop. Raszyd pasza jlny gubernator Syryi, mianowany w miejsce Chalila paszy ministrem spraw zagranicznych.

Nowy Jork 27 listop. Prezydent Grant oświadczył podczas rozmowy, że mesaż jego nie zapowie żadnych zmian politycznych. Jeżeli będzie w nim zalecał amnestyę, to takowa będzie zupełną, pod warunkiem, że wszyscy, którzy ją otrzymają, muszą złożyć przysięgę na konstytucyę. Nie ma potrzeby oświadczać się przyjaźniej dla Północy niż dla Południa. Grant zaproponuje jeszcze kongresowi kroki tyczące się wynagrodzenia przyznanego przez rząd rozjemczy genewski.

Kurs. Wiedeń d. 28 listopada godz. 4. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·30 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·50. — Losy z r. 1860 102·80. — Akcye banku 980. — Akcye kredytowe 343·50. — Londyn 108 80. — Srebro 108·35. — Dukat —·—. — Lombardy 202 50. — Losy z r. 1864 148·—. — Akcye franco-austr. 141.50. — Napoleondor 8·68½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 148·.— Akcye kolei północ.-wschod. 158·——Akcye banku związkow (Vereinsbank) 206 50. — Obligacye indemniz. gal. 77·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 252 50. — Akcye anglo-banku 335·25 Akcye kolei rządowéj 342·—. — Akcye kol. siedm. 179·50. — Akcye kol. Rudolfa 174·—. — Tramway 392·—. — Akcye banku budowy 189·75. — Akcye kolei wschod. 136·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 124·—. — Akc. kolei zjed. 280·50.— Losy tureckie 77·90. — Losy prem. węgiers. 102·—.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 listopada.

Wartość kuponów do 29 Listop.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	10[illegible] —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 —	107 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 25	148 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	162 75	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 24	5 14	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 77	8 67	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 75	78 50	— 36 3/4
4% listy zast. „ „ „ 100	75 —	73 50	1 64 1/3
5% „ „ „ „ 100	80 25	78 75	2 5 1/3
5% „ hipot. „ „ 100	90 —	88 50	1 46 1/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	2 46 2/3
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	101 50	99 75	2 46 2/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	102 75	101 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	97 —	94 —	3 64 1/2
„ „ Hipotecz. z 30% „ „ 1 „	241 50	238 —	3 29
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	230 50	228 50	4 31 2/3
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	149 —	147 —	— 77 3/4
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 50	1 23 1/3
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 50	1 73 1/3
4% „ „ „ „ II „ 100	93 75	92 25	1 73 1/3
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 25	2 16 2/3
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 25	78 —	1 97 2/3
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46 1/2	44 1/2	—

Wiedeń 27 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 20	66 —
5% „ „ „ sreb.	70 50	70 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	80 75	79 75
„ „ „ galicyjsk.	78 50	77 75
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	100 50

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	10 90	10 30
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	— —	93 50
5 „ węgiersk. losow.	87 50	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	114 50	114 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 50	338 50
„ „ „ 1854	96 75	96 25
„ „ „ 1860	103 25	102 50
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	126 —	125 —
Losy pożyczk. z r. 1864	148 50	148 —
„ prem. poż. węgier.	102 —	101 40
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	191 —	190 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	30 —	29 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	934 —	932 —
Zakładu kredytowego	341 50	341 25
Żeglugi parow. na Dun.	653 —	651 —
Kolei północ. Ferdynada	2120	2115

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. s.	341 50	340 50
„ zachodn. c. Elżbiety	249 50	249 —
„ Pardubickiej	172 50	172 50
„ Południowej	202 25	202 75
„ Galicyjskiej	230 —	229 —
„ Czerniowickiej	149 —	148 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	158 —	157 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	174 —	173 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174 25	173 75
„ „ Koszycko-Bogum.	189 50	188 50
„ „ Siedmiogrodz.	180 50	179 50
„ „ Cisańskiej	249 50	248 50
„ „ wschod. węgier.	137 50	136 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 —	217 50
„ „ Franc. Józefa	219 50	218 50
Akcye banku anglo-austr.	336 —	335 50
„ „ anglo-węg.	123 —	122 50
„ austryack. ogóln.	319 50	318 50
„ Zakł. kredyt. węg.	138 —	137 —
„ banku franko-austr.	142 —	141 50
„ „ węgierskiego	109 —	108 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	303 50	303 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	207 —	205 —
„ dla obrotu ogólnego	253 50	252 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	78 —	77 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	74 —
„ Koszycko-Bogumiń.	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	90 25	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	109 25	108 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 —	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	8[illegible] —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 50	102 25
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	95 50	94 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	101 —	100 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	— —	98 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	75 —	74 50
„ „ „ Emisya 1867	84 50	83 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	87 60	87 30
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	93 50	93 25
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	94 50	93 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 18	5 17
„ dukat na wagę	5 15	5 14
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 72 5	8 72
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 —	107 75
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63 75	1 63 50
Lwów 26 listopada		
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 20	5 13
Półimperyał rosyjski	8 71	8 63
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy „	1 48 1/2	1 47 1/2
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 75	79 25
„ „ „ „ 4%	75 —	74 25
„ zast. Banku hip.	89 50	89 —
Obligi indemn. bez kup.	78 70	78 10
Akcye kol. galic. b. kup.	230 —	228 50
„ „ lwows.-czern.	150 —	148 50
„ Banku hipot. gal.	240 50	239 —
Warszawa 25 listopada		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 25	92 95
kupon „	—	1 70
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	2 12 1/2
„ likwidacyjne „	78 80	78 50
kupony „	—	1 9 1/2
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	— —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	— —	118 00

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya Teatru w Krakowie zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się dniem 3 Grudnia 1872 r. pod następującemi warunkami:

Loża parterowa lub pierwszego piętra na 4 osób, na 30 przedstawień, kosztuje 120 złr.

Loża drugiego piętra na 4 osób, na 30 przedstawień, kosztuje 90 złr.

Krzesło w lożach wielkich pierwszego piętra, na 30 przedstawień 45 złr.

Krzesło parterowe w pierwszych rzędach, na 30 przedstawień, kosztuje 27 złr.

Zamawianie abonamentu i pieniądze przyjmuje Kasyer Teatru. (2075)

Kraków d. 29 Listopada 1872 r.

Skład materyałów piśmiennych

i wszelkich przyrządów do pisania i rysunku, szkolnych i domowych, poleca 100 listów i 100 kopert za złr. 1, z monogramami złr. 1·50 i wyżéj. Następnie bilety wizytowe, ramy i ramki, obrazy, przedmioty religijne i noremberskie, zabawki dla dzieci, rzeczy galanteryjne dla narzeczonych, książki z obrazkami na nagrodę, na S. Mikołaja i gwiazdkę, 100 obrazków ŚS. Pańskich 30 cnt., niemniéj wody kolońskie, mydełka, książki do modlenia itd., rysunki i narzędzia do wycinania z drzewa itp. Królowa Serca Jezusowego, Wystawa Wiedeńska i Przewodnik po Katedrze. Kotyliony. Spis przedmiotów udziela się bezpłatnie. (1707-6-)

Józef Bensdorff,
w Krakowie w Rynku gł. pod L. 50.

Czy jest coś tańszego?

1 zł. 50 c. prawdziwy szwajcarski zegarek bronzowy z łańcuszkiem, za którego chód poręcza się cały rok. *50 c.* paryski zegarek kieszonkowy odskakujący z pięknym łańcuszk., medalionem i puzderkiem. *65 c.* zegarek kieszonkowy grający z łańcuszkiem, medalionem, puzderkiem i kluczykiem. *2 zł. 60 c.* wspaniały zegarek kieszonkowy z nowego srebra z wnętrzem z najlep. mieszaniny ze zegarkiem, medalionem, puzderkiem i kluczykiem; takież same zegarki w lepszym gatunku z piękniejszym przyborem 3 zł. 50 c. i 4 zł. *Za 1 zł. 50 c.* szwajcarski nowomodny zegarek z porcelanową emalią piękn. widoków lub kwiatów, bardzo elegancki a przytem tani, pożyteczny dla biednego i bogatego, z jednorocz. poręcz. *Za 9 zł.* prawdziwy angielski srebrny zegarek chronometrowy, bardzo piękne wnętrze cylindrowe z ciężkim łańcuszkiem z talmi, z medalionem, puzderkiem, kluczykiem, 5-letniem poręcz. i drugiem szkłem od zegarka; też same zegarki chronometrowe ślicznie w ogniu pozłacane, tylko 11 zł. 50 c. *12 zł.* kosztuje praktyczny, dobry, prawdziwy zegarek remontoir, t. z. zegarek cesarza Franciszka Józefa, który jest najlepszym wyrobem, o jakim marzyć można. Lekarzom i duchownym itd. nie można tych zegarków dosyć nachwalić, gdyż są zadziwiające dowody, że taki zegarek nie śmie się różnić na sekundę. *Za 15 zł.* można otrzymać nowomodne zegarki wojskowe, lekkie, zgrabne, przytem nader eleganckie i gustowne, a co najgłówniejsza, bardzo punktualne w chodzie i nadzwyczaj tanie; do takiego zegarka dodaje się każdemu łańcuszek z naśladowanego srebra nowomodnego fasonu z kluczykiem, puzderkiem, medalionem i 5-letniem poręczeniem. *Tylko 12 zł.* srebrny zegarek cylindrowy z kółkiem do odskakiwania z prawdziwego złota, mocnem szkłem kryształowem z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 15 lub 20 zł.* prawdz. angiel. srebrny zegarek kotwicowy, savonette z podwójną kopertą, ślicznem rytowaniem, z łańcuszkiem z prawdz. złota talmi i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* prawdziwy angielski zegarek srebrny i w ogniu pozłacany, chronometrowy, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 14 zł.* takiż sam, daleko lepszy ze wschodnim kompasem. *Tylko 16 lub 17 zł.* prawdziwy angiel. zegarek Prince of Wales, remontoir najcięższego gatunku ze szkłem kryształowem, wnętrzem niklowem w prawdziwym litym złocie talmi; zegarki te mają przed innemi pierwszeństwo, że można je nakręcać bez kluczyka; do takich zegarków dodaje się każdemu darmo łańcuszek z talmi złota wraz z medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* prawdziwy angielski zegarek z litego złota talmi, cylinder najnowszego fasonu, z podwójnemi kryształowemi szkłami, przez które można zobaczyć wnętrze, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* zegarek z talmi złota z podwójną kopertą, savonette, odskakiwacz ze szkłami kryształowemi i wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, futerałem skórzanym i kwitem poręczenia. *Tylko 14 lub 17 zł.* maleńki zegarek damski z prawdziwego srebra i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z prawdziwego złota talmi i kwitem poręczenia. *Tylko 18 zł.* prawdziwy angielski w ogniu wyzłacany srebrny zegarek chronometrowy z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z ślicznym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 18 lub 20 zł.* bardzo piękny srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy na 15 kamieniach osadzony, ze ślicznym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 20 zł.* srebrny zegarek remontoir do naciągania bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem. *Tylko 23, 25, 27 zł.* złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kwitem poręczenia; takież same wysadzane brylantami 45 do 65 zł. *Roślinne* zegarki zwiastujące stan powietrza, które dzień naprzód oznaczają pogodę lub deszcz, w kształcie zegara ściennego szwarcwaldskiego z wahadłem i ciężarkami, sztuka 60 c. Zegar stołowy zł. 2, 3, 4, 5, 6 do 10. *Wspaniałe* muzyki, melodiony z tonami niebiańskiemi i mandoliną i tremolo, grające najnowsze utwory Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Rossiniego, Meyerbeera itd., sztuka z 4 aryami zł. 8·80, z 6 aryami zł. 18. *Fotograficzne* album z muzyką zł. 8, 10, 12 do 15. Tabakierki z muzyką złr. 7·20. Szkatułki na cygara z muzyką zł. 13. Przyrządy do szycia z muzyką zł. 1 i bardzo wiele przedmiotów z muzyką. Cenniki darmo. *20 c.* dobrze idący zegar słoneczny z kompasem i drogoskazem. *10 c.* ogólny kluczyk nadający się do każdego zegarka. *8 zł. 50 c.* wspaniały melodion, muzyka z tonami niebiańskiemi, grająca 7 pięknych kawałków. Powyższe wyroby zegarków są do nabycia z rzetelnem pisemnem poręczeniem jedynie i wyłącznie u (1765-7-12)

ANTONIEGO RIXA,
w Wiedniu, Praterstrasse 16,
dokąd należy adresować wszelkie listowne zamówienia.

PREPARATOR OTRZYMAŁ **MEDAL ZŁOTY** I **16.000** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

potwierdzony przez Akademią Medyczną francuską.

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw-gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (1855-4-)

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu, rue Drouot, 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Brodach w aptece P. Kullaka, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju* i t. p. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki 1 franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*, — we Lwowie w aptece pp. *Piotra Mikolascha*, — w Brodach w aptece p. *Kullaka*, — w Poznaniu w aptece Dra *Mankiewicza.* (1853-4-)

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie,

otrzymała na skład główny:

PISMO ŚWIĘTE

starego i nowego testamentu, przekładu **X. J. Wujka**, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską.

Wydanie *in folio*, ozdobione 230 drzeworytami

Gustawa Doré.

Całe dzieło składać się będzie z 62 zeszytów. Cena zeszytu 84 c.

Przy zeszycie 1ym płaci się zarazem i za ostatni.

Prenumeratorowie zamiejscowi ponoszą także koszta przesyłki i opakowania. Pod przepaską zeszyty wysyłane być nie mogą z powodu, iż dla wielkości formatu łatwo uległyby uszkodzeniu. (2073)

Zeszyty I. i II. już wyszły.

PLACE DO SKŁADANIA DRZEWA

do wynajęcia.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt podać do wiadomości, że ułatwiając handel drzewem, zakupiła w bliskości dworca kolei żelaznéj, w **Krakowie**, wielki plac, który podzieliwszy na parcele, ma zamiar wynająć je PP. trudniącym się handlem drzewa, którzy go albo koleją sprowadzają albo też w celu odsyłania składać mają.

Chcący korzystać z tego ułatwienia, zechcą się zgłosić do pana Naczelnika Kolei północnéj w Krakowie, gdzie o bliższych szczegółach wiadomość powziąć, i swoje oferty, zawierające żądaną powierzchnię w sążniach kwadratowych i proponowany czynsz złożyć mogą.

Dyrekcya Kolei północnéj
Cesarza Ferdynanda.

(2074)

Wyciąg mięsny Towarzystwa Liebiga

z **Fray-Bentos** w południowéj Ameryce.

Wtenczas prawdziwe jeżeli każdy słoik niżéj umieszczone podpisy na sobie nosi i na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskim drukiem.

Ostrzega się Publiczność, aby kupując nie dawała sobie podsuwać zamiast prawdziwego, inny znachodzący się w handlu wyciąg w zupełnie podobnem opakowaniu, które obliczone jest na podrobienie.

ODZNACZONY

WIELKIM złotym Medalem

za najlepszy gatunek

na

politechnicznéj wystawie w Moskwie

w 1872 r.

Hurtowny Skład u korespondentów Towarzystwa:

Józef Voigt & Co. w Wiedniu, (*zum schwarzen Hund*, Hohen Markt Nr. 1).
Kloger & Sohn w Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.

Następnie u hurtowników:

Pezoldt & Süss, utrzymujących surowe płody apteczne w Wiedniu,
Raabe & Röder, „ „ „ „
A. & K. Gabler, w Wiedniu, Wieden, Haupstrasse Nr. 1,
niemniéj we wszystkich większych aptekach, handlach korzennych i łakoci.

Główny magazyn znajduje się u

KAROLA BERCKA, w Wiedniu, 12, Grünangergasse,

specyalnego ajenta Towarzystwa ekstraktu mięsnego Liebiga dla Austryi-Węgier w Londynie.

W **Krakowie** w Handlach pp. **E. Fuchsa, J. N. Waltera,** w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, w aptece p. **Wiktora Redyka.** (2058-1-2)

WIOSKA

położona w powiecie Wielickim, 3 mile od Krakowa przy trakcie wynosząca przeszło 160 morgów ziemi w dobréj glebie i z budynkami odpowiedniemi, **jest z wolnéj ręki do sprzedania.** Bliższych wiadomości udzieli właściciel pod lit. **Z. E.** poczta Dobczyce. (2103-2-3)

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.



Precz ze siwizną.

MELANOGÈNE

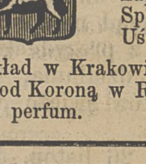
wyborna farba do włosów P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.

W **jednéj chwili** zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na **kolor naturalny** bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna **jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.** Fabryka w Rouen, Plac Hôtel de Ville, 47.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł., we Lwowie w magazynie p. R. Schwartza i u p. L. Janowskiego, i w głównych składach perfum. (1828-18-52)

POMMADE EPIDERMALE

przeciw łupieżowi



Pa. DICQUEMARE
CHEMIKA w PARYŻU
i **ROUEN.**

Zapobiega wypadaniu włosów.
Spędza łupież z głowy.
Uśmierza swędzenie.

Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł., i w głównych składach perfum. (1834-13-24)

Kupcy otrzymają zniżkę.

Ten c. k. uprzyw. ochraniacz zapobiega pęknięciu cylindra, chociażby płomień był bardzo silny.



Ochraniacze cylindra

S. B. Löwy,

w **Wiedniu,** II. Bezirk, Krumbaumgasse Nr. 16.

Główny skład u wynalazcy, skład częściowy u W. LINZER & KLEIN, Wollzeile Nr. 6.

Ostrzeżenie. Tylko te ochraniacze są prawdziwe, które oznaczone są mojem nazwiskiem. (1449-19-60)

Kosztuje tylko 10 cent.

GIEŁDA.

Nadzwyczajnéj dobre przyjęcie i szybkie utworzenie mojego 1 i 2 wielkiego Towarzystwa z ¼ miliona złr. kapitału zachęca mnie, bez zamiaru jednak bawienia się w grę giełdową na różnicę, tylko do podwyższenia niewątpliwéj bardzo korzystnéj spekulacyi giełdowéj, otworzyć niniejszem

trzecie wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami po 500 złr.

Wolno każdemu przystąpić z tylu udziałami, ile zechce. Celem łatwiejszéj przystępności wydawane będą do tego wielkiego Towarzystwa także ⅕ części kwitów udziałowych po 100 złr. Uprasza się przy oświadczeniu przystąpienia do tego Towarzystwa złożyć zaraz całą kwotę. Dopłata do téj należytości nie nastąpi w żadnym razie, gdyż pieniądze użyte do najrzetelniejszéj spekulacyi giełdowéj, przez następne odebranie akcyj nigdy straconemi nie będą. Zanim to 3 wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami podpisanem zostanie, [illegible] wkładki kapitału po 10% na rok, a jeżeliby przeciw oczekiwaniu Towarzystwo to nie przyszło do skutku, w takim razie kwota bez potrącenia zwróconą zostanie. O każdym skończonym interesie zostaną Szanowni PP. uczestnicy stosownie do postanowienia 1 i 2 wielkiego Towarzystwa natychmiast zawiadomieni. Trzecie to wielkie Towarzystwo tworzy się na 6 miesięcy, jednak co 2 miesiące przedłożonym zostanie rachunek o zysku ukończonego interesu. Po upływie 6go miesiąca wypłaconym zostanie natychmiast kapitał i zysk. Bez policzenia sensaryi (należytości maklerskiéj na giełdzie) kontentuję się 5% od czystego zysku, który osiągniętym zostanie. Także do urządzenia tego nadzwyczajnego Towarzystwa zostałem przez moich licznych przyjaciół wezwanym, a kto tylko jaką taką uwagę na przezemnie w życie wprowadzone, utworzone i kierowane Towarzystwa spekulacyjne zwrócił i zauważał, jak względnie krótkiego czasu na to potrzeba było, aby zebrać ¼ miliona na podobny wyżéj wzmiankowany cel, ten może się odważyć, uczestniczyć przy tem, gdzie tak wielkie połączone siły do ogólnie zadziwiających rezultatów doprowadziły, prowadzić będą. Celem przekonania się następuje mały przegląd dotychczasowych moich rezultatów:

Za pierwsze Towarzystwo	126 złr. za 9 miesięcy,	za dwudzieste pierwsze Towarzystwo	44 złr. za 5 miesięcy,
za drugie Towarzystwo	124 złr. za 8 miesięcy,	za dwudzieste drugie Towarzystwo	22 złr. za 3 miesiące,
za trzecie Towarzystwo	79 złr. za 7 miesięcy,	za dwudzieste trzecie Towarzystwo	37 złr. za 4 miesiące,
za czwarte Towarzystwo	76 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste czwarte Towarzystwo	25 złr. za 3 miesiące,
za piąte Towarzystwo	65 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste piąte Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za szóste Towarzystwo	71 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste szóste Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za siódme Towarzystwo	62 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste siódme Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za ósme Towarzystwo	59 złr. za 5 miesięcy,	za dwudzieste ósme Towarzystwo	28 złr. za 3 miesiące,
za dziewiąte Towarzystwo	70 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste dziewiąte Towarzystwo	29 złr. za 3 miesiące,
za dziesiąte Towarzystwo	53 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za jedynaste Towarzystwo	45 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste pierwsze Towarzystwo	27 złr. za 3 miesiące,
za dwunaste Towarzystwo	51 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste drugie Towarzystwo	20 złr. za 3 miesiące,
za trzynaste Towarzystwo	50 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste trzecie Towarzystwo	31 złr. za 3 miesiące,
za czternaste Towarzystwo	37 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste czwarte Towarzystwo	23 złr. za 2 miesiące,
za piętnaste Towarzystwo	40 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste piąte Towarzystwo	18 złr. za 2 miesiące,
za szesnaste Towarzystwo	32 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste szóste Towarzystwo	33 złr. za 3 miesiące,
za siedemnaste Towarzystwo	35 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste siódme Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za ośmnaste Towarzystwo	29 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste ósme Towarzystwo	13 złr. za 1 miesiąc,
za dziewiętnaste Towarzystwo	35 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste dziewiąte Towarzystwo	16 złr. za 2 miesiące,
za dwudzieste Towarzystwo	45 złr. za 3 miesiące,	za czterdzieste Towarzystwo	8 złr. za 1 miesiąc,

któreto kwoty jako czysty zysk za każdy po 100 złr. wpłacony udział Sz. PP. uczestnikom gotówką w mojéj kasie wypłaconemi zostały.

Mam zamiar powyższe 40 Towarzystw złączyć w jedną wielką grupę, aby połączonemi środkami osiągnąć takie rezultata, które równie korzystny stosunek do wielkich Towarzystw tworzyć mają. Połączenie to nastąpi 1 Stycznia 1873 r.; bliższe warunki zostaną udzielone każdemu uczestnikowi z osobna. Wszystkie przy obliczeniu wykazujące się zobowiązania przejęte zostaną przez mój dom bankowy.

Uczestnicy powyższych 40 Towarzystw, którzy chcą wycofać swe wkładki, otrzymają takowe wypłacone gotówką wraz z dywidendą, a w takim razie powierzony mi na powyższy cel kapitał zwracam wraz z ogromnemi odsetkami.

Zarazem ośmielam się niniejszem zaprosić wszystkich Szanownych PP. Komitentów mego kantoru, zechcieć się zebrać

w dniu 1ym Grudnia 1872 r. przed południem o godzinie 11éj

w wielkiéj sali „zum römischen Kaiser“, w Wiedniu, Stadt, Renngasse Nr. 1.

Tamże przed publicznością udowodnię, z jaką ostrożnością i sumiennością zarządzam powierzonemi mnie pieniądzmi, następnie udowodnię, że każdy udział I. wielkiego Towarzystwa spekulacyjnego w pierwszych 6 tygodniach swéj czynności

złr. 110.50 c. czystéj dywidendy

przy ścisłem utrzymaniu całości kapitału **zarobił**; oświadczam prócz tego, że z chęcią na wszelkie interpelacye odpowiem, którebyby mi stawiano.

Na wielokrotne zapytania mam zaszczyt podać do wiadomości publicznéj, że w każdym razie nie zamierzam utworzyć więcéj Towarzystw spekulacyjnych jak tylko ośm.

Z szacunkiem **J. B. Placht,** Dom bankowy dla spekulacyj funduszowych przy c. k. wiedeń. giełdzie,
Stadt, Werderthorgasse 7, in der Nähe der prov. Börse.

Przeszło 300 udziałów już podpisano.

(2023-10-10) *Za przedruk nie płaci się.*

Główna wygrana

250,000 złr.

Najniższa wygrana **175** złr.

Dnia 2 Grudnia 1872,

odbędzie się wielkie ciagnienie przez rząd c. k. austryacki utworzonéj i poręczonéj pożyczki premiowéj w kwocie **120 milion. 983,000** zł.,

Pomiędzy **400,000** losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: 20 po **250,000** złr. 10 po **220,000** złreńskich, 60 po **200,000** złr. 81 po **150,000** złr., 20 po **50,000** złr., 20 po **25,000** złr., 1 na **20,000** złr. 29 po **15,000** zł. 171 po **10,000** 352 po **5,000** złr. 432 po **2,000** złr., 783 po **1,000** złr., 1,350 po **500** złr. itd. i **175** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Zadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **250,000** złr.

Jeden los z Nr. seryi i wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończonem ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego

J. Breychy

w Frankfurcie nad Menem grosse (1979-5-5) Friedbergerstrasse 41.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*